THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & F. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN",
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 31 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 2 Sierpnia, 1906 Rok VIII

Rewolucya się wzmaga.

ZAŁOGI KILKU FORTEC POWSTAŁY.

Niektóre pancerniki również należą do buntu.

W całej Rossyi wzmaga się bardzo rewolucya, tak, że obecnie nawet i wojska, w większej liczbie buntują się przeciw rządowi i czynny stawiają opór.

Najważniejszem w tym kierunku zdarzeniem jest bunt całej załogi a raczej kilku załóg w zbiorowej fortecy Sveaborg, tuż przy wielkiem mieście Helsingfors w Finlandyi, niedaleko Petersburga, w kraju, w którym car najmniej mógł się spodziewać wojskowego buntu, gdyż nadał on niedawno całej Finlandyi znaczne wolności, ulgi i przywileje. — A jednak, dnia 31 Lipca we wszystkich siedmiu fortecach Sweaborgu, zbudowanych na siedmiu wyspach, które to ogromne fortece nadmorskie są jakoby kluczem fortyfikacyi Petersburga, — wszyscy żołnierze podnieśli rokosz przeciw rządowi! Podobno także i załoga niektórych okrętów tamże na kotwicy stojących zbuntowali się tej samej nocy i przez dwa już dni przeszło trwa tam walka zacięta, do środy rana jeszcze nie ukończona!

Rząd, rozumie się, sprowadza „wierne" wojska z głębi kraju i formalnie oblega owe fortece, lecz powstańcy dotąd zażarcie się bronią a bronić się mogą, bo mają armaty, ammunicyę, żywność i wszystko co do wojny potrzeba.

Ponieważ jednak oficerowie nie trzymają z sołdatami, więc wynik i los tego powstania bardzo jest wątpliwy, gdyż moskiewski sołdat nie ma ani zdolności ani wytrwania do prowadzenia powstania. — Pobiją się parę dni i poddadzą się haniebnie, tak jak to już w ciągu tego roku parę razy się wydarzyło.

Rząd przeczuwał coś w tej mierze więc od paru dni już ściągał do Sweaborg swoje wojenne okręty, jakie mu z pogromu japońskiego pozostały, i te dziś bombardują zbuntowaną fortecę; załogi niektórych pancerników także pono się zbuntowały.

Taki sam wybuch powstania miał być równocześnie rozpoczęty i w Kronsztadzie, bliżej Petersburga i w Sebastopolu nad morzem czarnem, — lecz jacyś zdrajcy wydali sprawę rządowi i ten zapobiegł tym czasowo buntom w owych dwóch innych fortecach i portach.

Dnia 1go Sierpnia zajęli powstańcy Sweaborscy, poblizką wyspę Skattudden, gdzie zaraz przyłączyli się do nich marynarze tam stojący załogą. — Przystąpił także do powstania i finlandzki pułk, zwany „Czerwoną Gwardyą".—

O ile dotąd wiadomo, to „wiernego" wojska miało paść trupem przeszło 600 głów. — Niektóre forty utracili powstańcy w nocy z wtorku na środę. — Dokładniejszych wieści o buncie w Sweaborgu rząd nie przepuszcza za granicę.

—— o ——

Drobniejsze wydarzenia w ciągu kilku ostatnich dni były następujące:

PETERSBURG, 25 Lipca. Nowy prezes ministrów Stołypin, wydał srogą odezwę, w której grozi, że rząd użyje najostrzejszych środków, aby bunt stłumić w zarodku. Gubernatorom wszystkim nakazał, aby korzystając z wojennego prawa, karali śmiercią każdego buntownika lub wysyłali takowych do najdalszych zakątków Syberyi.

WARSZAWA, 25 Lipca. Na ul. Mokotowskiej napadło dwóch ludzi na Sałamotowa, pułkownika żandarmeryi i nożami go zakłuli, poczem uciekli.

Niedaleko Takum, w Kurlandyi i w Brześciu Litewskim, zbuntowała się znaczna liczba sołdatów, lecz „wierni" kozacy ich „uspokoili".

WARSZAWA, 25 Lipca. Niedaleko miasta, na kolei nadwiślańskiej, gromada zbrojnych, licząca 30 głów, wstrzymała pociąg pasażerski i zabrała znajdującą się na pociągu kasę rządową.

LWÓW. 26 Lipca. Niemieccy żydzi przewozili tędy 100 żydziąt z Rosyi, osieroconych podczas pogromów; sieroty te będą wysłane do Ameryki.

ŁODŹ, 26 Lipca. Trwały tu dziś rozruchy robotnicze i spalono fabrykę wartości 80,000 rubli.

JAROSŁAW nad Wołgą, dnia 27 Lipca. Dwanastu uzbrojonych ludzi weszło do pewnej drukarni i zmusiła pracowników do wydrukowania 500.000 egzemplarzy manifestu, jaki Duma przed swem rozpędzeniem wydała w Wiborgu do narodu rosyjskiego.

WARSZAWA, 28 Lipca. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, między Częstochową a Sterbami, obrabowali rewolucyoniści kasę rządową, przyczem ubili na pociągu dwóch generałów Zukatu i Wintenringa, pięciu sołdatów i kilku żandarmów. Zabrali ze sobą 100.000 rubli; pod Pruszkowem zdobyli rewolucyoniści w ten sam sposób 75.000 rubli.

— PETERSBURG, 29 Lipca.— Chodzi tu pogłoska, że pod pałacem carskim w Peterhofie znaleziono dużo dynamitu, którym rewolucyoniści chcieli batjuszkę wysadzić w powietrze.

— PETERSBURG, 30 Lipca.— Prokurator carski zaczął pociągac przed sąd niektórych byłych Posłów Dumy, którzy w Wyborgu podpisali podburzającą odezwę do narodu. — Oskarża on ich o zdradę stanu i grozi im śmiercią lub Sybirem.

— SOCHACZEW (Warsz. gub.) 30 Lipca. — Na szosie warszawskiej ubito naczelnika powiatowego nazw. Burago i jego djeńszczyka.

— PETERSBURG, 30 Lipca.— Delegaci robotniczych partyi zgromadzili się na Sejm w miasteczku Fińskiem Terioki i uradzili, że wkrótce zacznie się strajk 150 tysięcy robotników w Petersburgu.

— W gubernii Pakowskiej chłopi rabują i palą dwory i folwarki.

— ODESSA, 30go Lipca. — Podczas gdy w największej cerkwi miał kazanie archimandryta (mosk. arcyb.), — i zachęcał zebranych do uległości i wdzięczności dla rządu za rozpędzenie „anarchistycznej" Dumy, — jakiś sołdat zbeształ głośno arcybiskupa i nazwał go padlecem i s .... synem! Jedni przytakiwali archimandrycie a drudzy sołdatowi i z tego powstała w cerkwi krwawa bijatyka.

— W kraju Kaukazkim rozpoczęły się znów bitwy między tatarami a ormianami. Tatarzy spalili miasto ormiańskie Susza.

— PETERSBURG, 30go Lipca. — Tutaj i w całej Rossyi rozdal. rewolucyoniści między żołnierzy marynarzy miliony drukowanych odezw, zachęcając ich do buntu przeciw carowi.

Naokoło świata.

Zabity przez automobil.

W drodze między Moguncyą a Carlsbadem w Niemczech wywrócił się dnia 26 automobil, którym pędził książę Eugeniusz Murat, skutkiem czego książę został na miejscu zabity.

Dreyfus spoliczkowany.

W żydowszczałej Francyi znalazło się jednak kilku honorowych oficerów, którzy nie chcą znać Dreyfusa, — i gdy tenże dnia 25 Lipca wszedł do klubu oficerskiego „Cercle Militair" jeden z oficerów przystąpił do niego i w twarz go uderzył! Potem tenże oficer oświadczył, że do pojedynku z parszywym żydem zdrajcą nie stanie. Znaczy to, że żyd ten nie wytrzyma długo w mirer.

Afryka.

—Między wojskami sułtana kraju Morokko a powstańcami pretendenta Bu Hamara przyszło dnia 27. Lipca do krwawej bitwy, w której powstańcy zostali pobici i stracili 300 ludzi w zabitych.

—Parlament angielski uchwalił że „Kolonia" Transwaal może odtąd mieć swój własny, miejscowy rząd obieralny, ale zawsze pod panowaniem Anglii. Prawo do głosowania mieć będzie każdy mężczyzna który ukończył 21 lat życia.

—Prusey żołnierze w Afryce zamordowali w tych dniach 50 kobiet murzyńskich dla tego, że te nie chciały powiedzieć, gdzie się ukrywa dowódzca powstańczy Marengo. Nikczemne szwaby!

Filipiny.

Dnia 25 Lipca miała miejsce zacięta bitwa między powstańcami z plemienia Pulujanes a żołnierzami amerykańskimi i kompania krajowych konstablów na wyspie Leyte. Powstańcy uciekli, zostawiając na polu walki 50 trupów. — Ci sami powstańcy, na dwa dni przedtem, w podobnej bójce zabili amerykańskiego lajtnanta i 12 żołnierzy. — Na niektórych wyspach Filipińskich panuje cholera.

Południowa Ameryka.

W mieście Rio Janeira w Brazylii, odbywa się obecnie Wszech-Amerykański Kongres polityczny, na który przybyli przedstawiciele wszystkich krajów i kraików Południowej i Środkowej Ameryki, Meksyku i Stanów Północnej Ameryki. Uchwalono trzymać się ściśle zasady „Drago Doctrine" orzekającej, że państwom europejskim nie wolno się mięszać w wewnętrzne sprawy krajów wszystkich trzech Ameryk. — Pan Root, minister spraw zewn. Stanów Zjednoczonych grał na tym Kongresie rolę przedstawiciela Stanów Zjednoczonych i raczył miłościwie zapewnić Południowców o przyjaźni Północnych.

—W Rzymie przyjmował Ojciec Św. dnia 31go na audyencyi pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych.

—W Londynie miał dłuższą pogadankę z królem Edwardem pan Bryan, znany srebrny politykier demokracki ze Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Niesprawiedliwość sądowa.

Uniontown, Pa., dnia 26 lipca. — Niezmierne zdziwienie zapanowało między ludnością tej okolicy i gdy się dowiedziano o wyroku, wydanym przez sędziego R. E. Umbel'a w sprawie uprywatnienia gorniczego miasteczka Revere, zbudowanego i należącego do kompanii Rainey Coke Company.—Otóż kompania pobudowała to miasteczko na swoim gruncie i w nim zamieszkują górnicy, u tejże kompanii pracujący. Ci górnicy muszą kupować wszystko w sklepach kompanicznych i choć bardzo drogo za wszystko płacić muszą. to nie mogą nic na to poradzić, bo kompania nie pozwala żadnemu prywatnemu przedsiębiorcy na zakładanie tamże składów z żywnością. Gdy zaś włoch Lapenta założył skład z żywnością, ubraniem itp. towarem tuż za granicą tego miasteczka, kompania czyni co może, aby go zniszczyć. I tak: gdy Lapenta pokazał się na ulicach tego miasteczka, aby skollektować należne mu pieniądze za towar, służba kompanii zaraz go aresztowała i uwięziła za „trespassing" czyli za nachodzenie cudzej własności.... A gdy Lapenta udał się po sprawiedliwość do wyższego sądu, — mądry sędzia przyznał słuszność kompanii i kupca puścił z kwitkiem!....

Do czego to już doszło w „wolnych" Stanach Zjednoczonych.... Jakiś magnat zbuduje miasto dla swoich niewolników i choć wstęp do każdego miasta powinien być wolnym dla każdego, to tu w wolnej Ameryce wstęp do takich miast nie jest wolnym!....Podobnego bezprawia nie znajdzie się nawet w najbardziej uciemiężonych krajach Europy!

Jeżeli lud tutejszy nie obudzi się wkrótce ze swego niedbalstwa i jeżeli przez uczciwe głosowanie nie wyrzuci z urzędu nikczemnych i przekupnych urzędników, to magnaci amerykańscy doprowadzą tu do gorszego niewolnictwa niż to które panuje w Rossyi....

Sześcioro dzieci na raz.

W miejscowości Kingston, w powiecie Willminson w Tennessee, porodziła pewna murzynka dnia 25go Lipca aż sześcioro dzieci naraz! (Warto by wiadomość o takich „królikach" przesłać ruszonemu paraliżem kanclerzowi Niemiec, Buelow'owi.

Pożar lasów w Michigan.

Pożar lasów szalał w dniach 26 i 27go w okolicy miasteczka Birch niedaleko Margnette, Michigan. — Z wielką tylko trudnością zdołano ocalić miasteczko Birch; w gaszeniu pożaru pomagała straż pożarna z miasta Marguette.

Morgan w Ameryce.

New York, dnia 26go Lipca. — Słynny bilioner Pierpont Morgan przybył tu dziś z Europy parowcem „Baltic" po pięciomiesięcznych wakacyach. Podczas swego tamże pobytu; bogacz ten nakupował obrazów pendzla słynnych artystów za jakie pół miliona dollarów.

Testament Rusell'a Sage.

Testament zmarłego niedawno milionera Russella Sage został otworzony w sądzie spadkowym w New Yorku. Okazuje się, że milioner zapisał cały swój majątek, około 60 do 80 milionów dollarów swej żonie, a kilkunastu krewnym i kuzynom zapisał wyraźnie tylko po 25 tysięcy dollarów,— siostrze zaś jedynej rodzonej zapisał aż ... 10 tysięcy dollarów! Okrutnie szczodry braciszek!.... Na cele publiczne, dobroczynne, nie przeznaczył Russell Sage w testamencie ani centa, lecz jest ogólne mniemanie że wdowa po nim rozda wiele z tego majątku na takie cele.

Ma 100 lat i tańczy.

New York, dnia 26 Lipca.— Otoczona gronem wnucząt, prawnucząt i praprawnucząt, — pani Margaret Carpenter, licząca 100 lat wieku obchodziła dziś w Brooklynie setną rocznicę swych urodzin bardzo wesoło. — Gdy orkiestra, sprowadzona na tę uroczystość, zagrała skocznego walca, staruszka wzięła do tańca 13-letniego swego praprawnuka i przetańczyła z nim dość raźnie cały kawałek.

Wypadek przy żniwie.

Niedaleko miasta Washington w Pennsylwanii, gdy farmer Thompson ścinał żniwiarką pszenicę, postępowała za maszyną jego 8letnia córeczka. Nagle grzebień żniwiarki rozburzył gniazdo szerszeni, w kępce trawy się znajdujące i owady zaczęły dziewczynkę kąsać. — Przerażone dziecko skoczyło ze strachu i z bólu wprost przed grzebień i kosę żniwiarki i kosa ucięła dziecku jednę nogę, zanim ojciec dostrzegł co się dzieje i zanim konie zatrzymał.

Sprytny pisarek.

Sprytnym bardzo okazał się pisarek (clerk) Samuel Beycely w New Yorku, służący w pewnej expresowej kompanji. Gdy bowiem w minionym tygodniu rząd Stanów Zjednoczonych wydał na sprzedaż publiczną tak zwane „Bondy" czyli papiery lub listy zastawne na dług państwowy dla zdobycia funduszu na przekopanie kanału panamskiego, klerk ten ubogi zamówił sobie tych Bondów na summę 5 milionów i 800 tysięcy dollarów, choć grosza nie miał przy duszy! Uczynił to zaś dla tego, bo słyszał że milionerzy niemal biją się o kupno tych Bondów, — więc wiedział że wkrótce je od niego odkupią, zanim on na takowe musi płacić. Tak się też rzeczywiście stało, gdyż zaraz w kilkanaście godzin później zjawiło się u niego kilku bankierów i prosili, aby on im te Bondy odstąpił. Odstąpił on im te Bondy, a właściwie tylko swoje prawo do nich, gdyż Bondów nie miał jeszcze w ręku, a tylko imię jego było zanotowane w urzędzie jako że je] zamówił; lecz za odstąpienie swego prawa do bondów kazał sobie zapłacić 27,000 dollarów! Tak to sprytni ludzie robią w Ameryce pieniądze! — Ubogi ten chłop wiedział że rząd w pośpiechu zapomniał postawić takiego warunku sprzedaży, żeby kupujący czy zamawiający owe Bondy, musiał dać zaraz jakiś zadatek; w takim razie on nie byłby mógł pokusić się o kupno; lecz że nie potrzebował dać żadnego zadatku, więc tylko zamówił dla siebie Bondów za 5,300,000 dollarów i gdy już innych Bondów zabrakło, ubogi pisarek sprzedał je innym za 27 tysięcy dollarów!

Nieszczęście kolejowe.

Jersey City, dnia 26go Lipca. W tutejszych podworcach (yardach) kolei Erie R. R. wykoleił się dziś frachtowy pociąg i spadł z wysokiego nasypu, — przyczem śmierć ponieśli; maszynista Harry Christman, — palacz Herman Moloski i hamulcarz Asa Paddock.

Ubogi farmer a bogata kompania.

Z miasta Uniontown, Pa., donoszą o fakcie, który dowodzi że tu i ówdzie w Ameryce znajdują się sędziowie, którzy są na tyle sumienni i odważni, że ośmielą się wydać wyrok na korzyść ubogiego, krzywdzonego przez bogatą kompanię. — Otóż niedaleko miasta Uniontown, w gminie North Union Township, farmer nazwiskiem Saulles sprzedał kompanii Percy Mining Co. pokłady węgla znajdujące się pod jego gruntami. — Obecnie, gdy niedawno wybrała kompania wszystek prawie węgiel z pod tej farmy — rozpoczęła niedawno w tej kopalni tak zwane „rabowanie" czyli wybieranie węglowych ścian i podpór, zostawionych dotąd między gankami i korytarzami, — przez co, rozumie się, zaczęła się zapadać i łamać powierzchnia ziemi na tej farmie, — sprawiając tym sposobem niepowetowane szkody dla farmera. — Przeciwko temu „rabowaniu" kopalni zaprotestował w sądzie ubogi farmer, i o dziwo, — sędzia R. E. Winbel, przyznał słuszność ubogiemu farmerowi i zmusił bogatą kompanię do zaprzestania owego „rabunku"! Zacny dzielny człowiek!

Niewolnictwo w Ameryce.

Z miasta Pensacola, we Florydzie, donoszą. że tamże przybył niejaki H. Rodenbeck, pochodzący z Fort Wayne, Indiana. — Zgodził się on w New-Yorku wraz z 24-ma immigrantami do pracy przy ścinaniu drzewa w lesie, należącego do firmy „Jackson Lumber Co." w Lockport. Ala. Zamiast $1.50 płacono robotnikom tylko po dolarze, odżywiano ich źle, bito ich brutalnie. Pracowano tam pod dozorem ludzi uzbrojonych i trzymano robotników w niewoli. Żaden dozorca nie rozumiał mowy immigrantów.

Sejm Federacyi Ameryk. w Buffalo.

Dnia 30 lipca. Zebrała się tutaj 5ta z rzędu konwencya Amerykańskiej Federacyi Towarzystw Katolickich. Delegaci zebrali się w hotelu Laffayette, zkąd wyruszyli do katedry św. Józefa, gdzie celebrował nabożenstno biskup Mc Faul. Słowo Boże wygłosił biskup Canevin z Pittsburga. Delegaci reprezentują liczbę półtora miliona katolików. Głównem zadaniem tegorocznej konwencyi jest połączenia Federacyi ze Zjednoczeniem Prasy i popierania idei zakładania Towarzystw Robotników, przejętych duchem chrześcijańskim, ażeby robotnikom katolickiego wyznania usuwać z pod wpływu socyalistów i anarchistów.

Lyncze.

—W Lakewood przedmieściu niasta Atlanta w stanie Georgia napadł murzyn na białą dziewczynę i wkrótce potem zostaschwytauy i bez sądu przez białych na miejscu zastrzelony.

—Niedaleko Fort Gardner, we Florydzie powiesili biali bez sądu dnia 27 lipca dwóch murzynów, którzy zamordowali białego.

Monaca, Pa.

Tutejszy poczmistrz J. H. Glasser, został aresztowany za sprzeniewierzenie pieniędzy i okradanie listów pieniężnych.

Tajemnice wieży Maryackiej w Krakowie.

Zazwyczaj szukamy daleko i podziwiamy obcych, a omijamy rzeczy własne. I tak w sercu Krakowa mamy dzieło, którego twórca nieznajomy nie ustępuje pod pewnym względem budowniczemu piramidy Cheopsa, jeżeli zaczniemy czytać sposobem pp. Taylora, Smitha i feljetonisty F. M. Mam tu na myśli wieżę Maryacką. Zbudowana ona jest w ten sposób, że cztery ściany jej zwrócone są do czterech stron świata, z bardzo małym błędem, wynoszącym zaledwo 3,37, a więc mniejszym, niż w piramidzie Cheopsa, gdzie błąd wynosi 4.3. Nawet dzisiejsi astronomowie nie potrafiliby z narzędziami XIII wieku, któremi rozporządzał budowniczy wieży Maryackiej, lepiej obliczyć. Wysokość wieży wynosi 84 metry, jeżeli więc wysokość tą podzielimy przez 84, to otrzymamy ściśle 1 metr, z czego się okazuje, że budowniczy znał metr na 500 lat przed wynalezienie go przez Francuzów. Ale postępowy system metryczny wykazuje wieża Maryacka i w innym kierunku: na drugiem piętrze mieści się skrzynia, krórą archeologowie uważali za kadź do zbierania materyałów Hallerzowych przez strażnika na wieży. Tymczasem dokładny pomiar tej kadzi wykazuje objętość 1.5 metra sześciennego, czyli jest on jedną i pół miary kubicznej metrycznej. Co więcej! Twórca wieży Maryackiej przewidział nawet przyszłość, którą z wymiarów jego dzieła odczytać można. Mianowicie: jeżeli wysokość wieży t. j. 84 metry podzielimy przez 7, t. j. przez liczbę dni tygodnia, otrzymamy cyfrę 12, — t. j. ilość pokojów prezydenta w budynku Larysza, a jeżeli tę cyfrę 12 odejmiemy od wysokości to otrzymamy 72, czyli liczbę radców miejskich. Jeżeli zaś do tej wysokości dodamy 16, to otrzymamy równe 100, t. j. ilość hallerzy, mieszczących się w koronie, setka zaś podzielona przez liczbę kwartałów daje.... cyfrę konnych policyantów.

I na tem nie dość, jeżeli wysokość 84 pomnożymy przez ilość dni miesiąca, t. j, przez 30, otrzymamy cyfrę 3520, t. j. tyle, ile mniej więcej rocznie kosztuje Kasę oszczędności nowo zafundowany powóz z koniem i liberyą dyrektora Kasy, a jeżeli tę cyfrę 3520 podzielimy przez 10, to otrzymamy 352, t. j. tę cyfrę określającą, ile pierwiej kosztowały rocznie dorożki dyrektora Kasy oszczędności, odejmując zaś ostatnią od poprzedniej, otrzymujemy tak zwaną cyfrę piramidalną, którą rocznie się marnuje.

Bania na szczycie wieży Maryackiej mierzy 1.5 m. średnicy stosunek więc obwodu tej bani do jej średnicy daje liczbę Ludolfa 3.14! Ciężar wieży wynosi, wedle wagi miejskiej, 1127 ton, z czego łatwo wynaleźć stosunek do ciężaru ogólnego ziemi i do ilości piwa, wypitego rocznie w Krakowie. Chorągiewka na wieży jest znanym symbolem niektórych polityków krakowskich. Gdyby wieża Maryacka wywróciła się na zachód, to wskazałaby kierunek do Hawełki, na wschód do radcy ces. Fritscha, na południe do Wentzla, a na północ do Kulczyńskiego.

To są suche liczby i fakta bardzo ciekawe, zachęcające do dalszego badania naszych zabytków dawnego budownictwa, w których ukrywa się jeszcze wiele zagadek dla ludzkości.

Przekazy pocztowe.

(money orders do Rosyi.)

Norfolk, Va., 23 lipca. — Przed dwoma tygodniami wniósł J. Abrahamson zażalenie do głównego departamentu w Washingtonie, że nie wypłacono w Rosyi trzech przekazów pocztpwych za pomocą których przesłał swemu krewnemu pieniądze. Równocześnie Abrahamson prosił, aby departament pocztowy zbadał tę sprawę. Na swe zażalenie otrzymał od departamentu odpowiedź, że w sprawie tej pertraktowano z rosyjskim zarządem poczt i że otrzymano od niego wiadomość, iż pieniądze zostały adresatowi wypłacone. W odpowiedzi na zażalenie departament powiada dosłownie tak: Należy zwrócić na to uwagę, że wypłacenie przekazu pocztowego wysyłanego z Ameryki do Rosyi, nie może być uskutecznione na mocy kwitu wystawionego przez pocztę amerykańską, lecz że pieniądze wypłaca się odbiorcy dopiero na mocy innego przekazu pocztowego, wystawionego przez pocztę w Warszawie. Jeżeli więc ktoś przyśle na powrót do Ameryki pokwitowanie poczty amerykańskiej, to nie świadczy to jeszcze o tem, jakoby adresat pieniędzy nie otrzymał." (Sprawa tedy jest taka: Pieniądze do Rosyi, a więc i do Królestwa Polskiego można wysyłać pocztą za pomocą tak zw. „money order" czyli p polsku przekazu pocztowego. Tu na poczcie dostaje się potem dwa pokwitowania: jedno niebieskie, drugie białe. Niebieskie pokwitowanie wysyła się potem temu, któremu pieniądze wysłano, aby wiedział i w razie potrzeby mógł udowodnić, ile pieniędzy ma otrzymać, Poczta rosyjska zaś wystawia osobny przekaz i na jego mocy wręcza pieniądze adresatowi., ale nie odbiera od niego niebieskiego kwitu, wystawionego przez pocztę amerykańską. Jest bardzo dobrze wiedzieć o tem. Może bowiem pierwszy lepszy oszust który odebrał z poczty pieniędze, wysłać kwit niebieski napowrót i oświądczyć, że pieniędzy nie dostał. Kto tedy ma jakie długi, niech lepiej nie przesyła pieniędzy pocztą, lecz za pomocą banku, a uniknie korowodów. Krewnym zaś, jeżeli nie są oszustami, można wysyłać pieniądze pocztą.)

Czerstwa i żwawa staruszka.

Żwawą i czerstwą staruszką jest widać niejaka pani Karolina Rittig, mieszkanka miasta Pittsburga, najstarsza zapewne niewiasta w całej Pensylwanii, — licząca lat 110 wieku! — Staruszka owa, zamieszkała pod No 26 Crawford street, wniosła w zeszłym tygodniu podanie do tutejszego biura policyi, aby jej pozwolono obchodzić publicznie i za opłacanym wstępem, swoją sto i dziesiątą rocznicę urodzin, — jaka wypada dnia 2go Sierpnia, we czwartek tego tygodnia. — Każdy, chcący mieć wstęp na tę jubileuszową zabawę, musi zapłacić 10 centów wstępnego; a fundusz z tego zebrany, użyty będzie na korzyść staruszki.

Staruszka Rittig jest pochodzenia mieszanego i miała ojca indyanina a matkę francuską i urodziła się w okolicy Harrisburga.

W dziecięcych jeszcze latach,— gdy ją rodzice odumarli, adoptowawaną została na wychowanie przez kwakierską rodzinę Thomasa Warren, zamieszkałego na farmach, — w okolicy Darlington, w dzisiejszym powiecie Beaver County, jakie 35 mil na północ od Pittsburga. — Później wyszła za niemca Rittig'a, który umarł cztery lata temu, licząc 123 lat wieku. Ten staruszek pokazywał się parę lat temu za pieniądze jako najstarszy człowiek w Ameryce. Rittigowie mieli liczną rodzinę, to też na 110ą rocznicę urodzin swej matki, babki, prababki i praprababki zgromadzą się jej córki. synowie, zięciowie, synowe, wnuki, prawnuki i praprawnuki w liczbie około 300 głów. Doczekała się licznej gromady swoich, staruszka!...

SOKOLI.

Kiedy i jak powstali i jakie są ich cele.

Z okazyi powstania gniazd sokolich w Królestwie Polskiem, umieścił p. Malinowski w ,,Przeglądzie Polskim" następujący artykuł:

,,Z końcem roku ubiegłego, gdy promienie wolności zaczęły się rozpościerać i nad naszym krajem, poruszyło się społeczeństwo całe. Kto żył, myślał, jakby tu zapoczątkować coś, co siłę narodową wzmaga, co duszę ogółu umacnia. Jedni myśleli o stworzeniu nowszych, lepszych szkół drudzy o zjednoczeniu, a więc o spojeniu ludzi, żeby nie byli jak garść piasku. który się rozsypuje i za lada podmuchem rozprasza, inni o skutecznem krzewieniu nauki pomyśleli, a jeszcze inni, by siłę i zdrowie ciała bratniego ogółu podnieść, a zabawę szlachetną do niego wplowadzić.

Ci ostatni umyślili mianowicie w w całym kraju upowszechnić stowarzyszenie ,,Sokołów".

Sokół, to ptak o sile tęgiej. o locie sprężystym, o oku bystrem, godło to siły, zręczności i dzielności.

Tego to ptaka za godło wzięli sobie przed laty Czesi. Zaczęli po kraju swym całym zakładać stowarzyszenia, zabawy, oraz ćwiczenia i hartowanie ciała i nazwali te stowarzyszenia ,,Sokołem", a ich członków Sokołami.

Początkowo Sokoli byli tylko po większych miastach, lecz za przykładem ich poszły mniejsze, a za niemi podążyły i wioski liczniejsze. Stowarzyszenie Sokołów całe Czechy objęło, kiedyśmy ,,zlot" ich widzieli w Pradze czeskiej w roku 1891, już tam oni stanowili tak wielką i wspaniałą siłę, że na każdym robiło ona duże wrażenie.

A Czesi z dumą mówili do siebie i do nas, gości: to chluba naszego narodu!

Za przykładem Czechów poszli i bracia nasi w Galicyi. Pierwszy ,,Sokół" polski założony został we Lwowie 28 lat temu. Za Lwowem poszedł Kraków, Jarosław i inne miasta. A gdy ogół patrzył, jak Sokoli ci w swych ćwiczeniach, marszach i śpiewach jednoczyli się duchem, jak duch ten we wspólnem pożyciu rozmaitych ludzi stanów i wieku rósł w jednolitą potęgę i siłę to tem do głębi serca cieszyli się się wszyscy, a poeta Asnyk w uniesieniu duchowem zaśpiewał im:

Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Do lotu, bracia Sokoły,
Rozwińcie skrzydlate hufce:
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu
Do pełni ludzkiego bytu!.....

Dziś Sokół polski w Galicyi stał się stowarzyszeniem bardzo poważnem. Liczy on 12 tys. członków, w 33 miastach posiada już własne domy, czyli własne gniazda sokole. W r. 1892-im Sokoli z Galicyi urządzili we Lwowie swój ,,zlot" czyli zjazd z całego kraju, a było ich tu półtora tysiąca. W 4 lata potem ,,zlot w Krakowie liczył tyluż uczestników. Największym jednak był zlot Sokołów polskich we Lwowie w r. 1903-im- Przybyli tu i Sokoli nasi z Księstwa Poznańskiego. Radość była wielka: 30 tysięcy ludzi zgromadziło się na ,,boisku", czyli plac ćwiczeń, żeby podziwiać karną, wyćwiczoną, a jednym duchem przejętą brać sokolą, kwiat narodu naszego. A cierpieli jeno wszyscy, że z Królestwa, z serca Polski, z Warszawy, brakowało zuchów Sokołów. Wtedy ich tam być nie mogło.

Dopiero gdy nad krajem naszym zawisła się jutrzenka dni lepszych, dni wolności, dopiero teraz utworzył się w Warszawie Sokół. I nietylko w Warszawie. Nawet wieś jedna zdobyła się już u nas na taką rozkosz ducha i ciała. Oto przed kilkoma miesiącami z młodym dzielnym dziedzicem miejscowego folwarku, założyli gospodarze i synowie ich, Sokoła we wsi Rzeczyce pod Rawą. Pod sztandar Sokoła rzeczyckiego zapisało się coś 80-ciu tęgich ludzi. Odbywają oni ćwiczenia, marsze, śpiewy z muzyką, a tak im z tem jest dobrze, tak miło, tak przyjemnie, że w kąt poszły dotychczasowe zabawy po kątach szynkownianych, po ulicach wioskowych i po dziurach różnych, w których często niemoralność i nierząd miały swój przybytek.

W Galicyi i Czechach tysiące włościan należy do Sokała. I u nas tak będzie! Niech się nam jeno wrota wolności otworzą na oścież! Innem, szlachetniejszem życiem żyć wtedy będziemy. ,,Szczęśliwymi staniemy się może".

,,Sokół" w Warszawie.

W tych dniach odbyła się w Warszawie w lokalu tymczasowym ,,Sokoła" przy ulicy Królewskiej 32 uroczystość z powodu urzędowego potwierdzenia ,,Sokoła" warszawskiego. W uroczystości wzięło udział kilkuset druhów.

Ustawieni w szeregi przez naczelnika, wysłuchali przemówienia prezesa swojego, p. Klemensa Starzyńskiego, który komunikując im o urzędowem zatwierdzeniu ,,Sokoła" w Warszawie, nawoływał do należytego służenia sprawie sokolstwa polskiego — karnością, uczciwością i miłością bratnią.

Następnie przemówił p. Antoni Piotrowski, który jako długoletni Sokół i jeden z kierowników Sokolstwa w Galicyi wyjaśniał znaczenie ,,zobowiązania", składanego przez Sokoła przy wstępowaniu do Stowarzyszenia.

Trzeci z kolei zabrał głos dr. Guirard, który mówił o znaczeniu rozwoju fizycznego i o związku odrodzenia fizycznego z duchowem.

P. Karol Malczewski w imieniu zebranych Sokołów zwrócił się do prezesa z wyrazami podziękowania za jego wytrwałą pracę około budowy wielkiego gmachu jakim jest niewątpliwie Stowarzyszenie ,,Sokół,"

W odpowiedzi na to zabrał ponownie głos prezes i podniósł zasługi p. Malczewskiego, jako projektodawcy i jednego z pierwszych założycieli ,,Sokoła" w Warszawie.

Oba te przemówienia zebrani przyjęli trzykrotnym okrzykiem: ,,Czołem!"

Po tych przemowach zebrani Sokoli przybrali salę ćwiczeń zielenią i w uroczystem pochodzie odśpiewano ,,Hymn Sokołów".

Imigracya do Ameryki w ubiegłym roku.

Departament emigracyjny ogłosił statystykę za ubiegły rok od 1 lipca 1905 do 1 lipca 1906 r.

W czasie tym wylądowało na Ellis Island 880,543 emigrantów.

W liczbie tej było 609,714 mężczyzn 270,829 kobiet.

Emigranci przywieźli z sobą gotówki $18,975,539. Suma ta okazałaby się zapewne o wiele większą, lecz emigranci niedowierzając obcym urzędnikom, zwykle okazują tylko sumę przepisaną prawem.

Co do wieku emigrantów, było:
106,990 poniżej lat 14,
735,257 od 14 do 45 lat, i
38,296 wyżej lat 45.

Emigrantow, co umieli czytać lecz nie umieli pisać było 3,607.

Liczba zupełnych analfabetów nie umiejących ani pisać ani czytać wynosiła 219,076 osób.

82,156 przybyszów miało przy sobie więcej jak 50 dol., mniej od powyższej sumy, miało 500,870 osób.

Liczba emigrantów, którzy już po drugi lub trzeci raz przybyli do Stanów Zjedn., była 99,884.

Z ogólnej liczby emigrantów odesłano z powrotem 7,877 osób.

Z tych było:
4,816 biedaków zupełnie bez grosza.
929 cierpiących na zaraźliwe choroby.
119 chorych na umyśle.
53 idyotów.
195 karanych kryminalnie, i
1723 zakontraktowanych robotników.

Między odesłanemi z powrotem było 29 osób przebywających tutaj już blizko rok, a 466, blizko 3 lata.

Najwięcej emigrantów przybyło z Rossyi, 94,850 mężczyzn i 68,466 kobiet.

Z Austryi przybyło 64,573 mężczyzn i 31,052 kobiet.

Z Węgier, przybyło 91,284 mężczyzn i 36,963 kobiet.

Z Niemczech 17,804 mężczyzn i 13,004 kobiet.

Liczby Polaków między emigrantami z trzech zaborów, statystyka nie wykazuje.

Przywiązanie syna do jego sędziwej matki.

Nic prawdopodobnie nie przemawia silniej do naszej sympatyi niż pieczołowitość i przywiązanie syna do jego sędziwej matki, zniszczonej i osłabionej chorobą. Adolf J. Swoboda z Tony, Wis., był troskliwym synem, przykładem dla każdego młodzieńca. Matka jego niedomagała od kilku miesięcy, a pomimo jego usilnych starań, aby jej przynieść pomoc i ulgę, stan jej zdawał się być beznadziejnym. Nawet doktorzy ją opuścili, bo zdrowie jej upadało szybko. Jakiś łaskawy przyjaciel polecił pannie Annie Swoboda Severy Balsam Życia, a brat jej kupił go natychmiast. Teraz piszą oni, że to znakomite lekarstwo zdaje się posiadać prawdziwie magiczną władzę przywracania siły i zdrowia, bo ich schorowana matka natychmiast poczęła przychodzić do siebie, a do zupełnego zdrowia powróciła w przeciągu kilku tygodni. Gorąca wdzięczność jej kochającego syna jest hojną nagrodą dla fabrykantów tego znakomitego lekarstwa. Cena 75c. we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 47 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.

MCKEESROCKS, PA.
T. Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967

CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wisniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc, Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

EAST LAKE, MICH.
M. Graczyk.

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

LATROBE, PA.
P. Kendziora, box 890

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 828 Webster st.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szałwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Ludlow st.

NATRONA, PA.
J. Jasiecki, box 214

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany na rok szkolny 1906 - 7 prof. dr. Feliks Gryziezki.

Lwów.

Znieważenie pomnika. W nocy z 28 na 29 czerwca jakaś zbrodnicza ręka zbeszcześciła i uszkodziła pomnik Jagiełły, stojący na rynku w Gródku Jagiellońskim. Odbito nogi poniszczono tablice z napisami i umieszczono na pomniku napisy obelżywe.

Kraków.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy budowie kościoła podgórskiego zdarzył się wypadek, który omal że nie pociągnął za sobą śmierci trzech ludzi.

Przy dźwiganiu kamienia o ciężarze 20 centnarów, oberwało się rusztowanie, z którego spadło 3 robotników, przyczem odnieśli oni ciężkie uszkodzenia.

Chrzanów.

Strajk w kopalni. Z Chrzanowa donoszą: W kopalni węgla ,,Krystyna" wybuchł strajk górników i robotników kopalnianych, od onegdaj żaden górnik nie zjechał do kopalni.

Zarząd kopalni ponosi ogromne straty ze względu na wielkie zamówienia węgla. Przebieg zupełnie spokojny. Robotnicy upominają się o podwyższenie płacy.

Przemyśl.

V. Zlot Sokoli IV okręgu w Przemyślu odbył się 8. lipca. Udział w zlocie wzięły towarzystwa sokole z Brzozowa, Cieszanowa, Chyrowa, Dobromila, Dynowa, Jaworowa, Jarosławia, Liska, Dubaczowa, Mościsk, Przemyśla, Radymna, Sambora, Sanoka, Sądowej Wiszni, Starego Sambora, Sieniawy i Jogórza. Delegaci Sokoła warszawskiego również przybyli na ten zlot.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

W niedzielę 8 b. m., odsłonięto we Lwowie pomnik Bartosza Głowackiego. W sobotę stowarzyszenie rzemieślnicze ,,Gwiazda" urządziło wieczór, w czasie którego odegrane zostały dwa obrazy ze sztuki ,,Kościuszko pod Racławicami", mianowicie ,,Bartosz Głowacki" i ,,Nobilitacya".

Liczne stowarzyszenia i związki galicyjskie wysłały delegacye na uroczystość odsłonięcia pomnika bohatera z pod Racłowic.

Lwów.

Hr. Henryk Badeni, młodszy syn marszałka galicyjskiego, urodzony w r. 1883, który studya teologiczne rozpoczął w Insbruku, wstąpił teraz do kollegium polskiego w Rzymie, którem od lat 40 zarządzają OO. Zmartwychwstańcy.

Nie pierwszy to członek rodziny Badenich w stanie duchownym. Nie zgasła dotąd pamięć ks. Jana Badeniego zasłużonego pisarza na polu społecznem, pierwszego, który się poznał na niebezpieczeństwie, grożącem ze strony radykalnej partyi ukraińskiej w Galicyi i przed niem przestrzegał.

Nowy biskup-sufragan.

,,Gazeta Narodowa" donosi: Dowiadujemy się, że sprawa obsadzenia sufraganii archidyecezyi lwowskiej obrz. łać., opróżnionej skutkiem ustąpienia arcybiskupa Webera, zostanie już w najbliższym czasie definitywnie załatwioną.

Jako przyszłego biskupa - sufragana wymieniają trzech kapłanów, a to: kanonika lwowskiego ks. Józefa Zajchowsóiego, urodz. w r. 1861, wyświęconego w r. 1883; ks. prałata Bolesława Twardowskiego, proboszcza w Tarnopolu i dziekana, urodz. w r. 1864 wyświęconego w r. 1886 i ks. Wł. Bandurskiego, dr- filozofii, prałata papieskiego i kanclerza kapituły krakowskiej, urodz. w r. 1863, a wyświęconego w r. 1887.

Ruska Kasa oszczędności w Przemyślu.

Namiestnictwo udzieliło ks. metropolicie Szeptyckiemu koncesyę na założenie ruskiej Kasy oszczędności w Przemyślu i zatwierdziło jej statut. Obecnie liczba członków założycieli Kasy wynosi 73, między którymi znajducą się wszyscy członkowie ich kapitał. Fundusz gwarancyjny w kwocie 40,000 koron w papierach wartościowych złożyło 10 ruskich towarzystw, mianowicie: ,,Dniestr" ,,Narodna Torhowla", ,,Wiara" w Przemyślu, ,,Ruska Kasa" w Stryju, ,,Bank Związkowy" w Stanisławowie, ,,Kredytowe towarzystwo" w Tarnopolu, ,,Towarzystwo urzędników i księży", Chłopski Bank" w Kałuszu i Kuska Kasa" w Rohatynie. Wydział Kasy składa się z 12 członków, z których 9 wybiera zgromadzenie, trzech zaś mianują ordynaryaty.

Qui pro quo.

Qui pro quo, które mogło zakończyć się tragicznie, a skończyło się komicznie, wydarzyło się w Otyniowcach, w powiecie bobreckim w Galicyi.

Mianowicie donoszą do ,,Hałycz,, że pewnemu gospodarzowi skradł ktoś płótno, które się suszyło na dolinie. Później znalazł właściciel to płótno ukryte w życie, na polu sąsiedniem.

Chłop chcąc się przekonać, kto popełnił kradzież. zaszedł wieczorem na to miejsce, aby wiedzieć, kto przyjdzie po płótno. Przypadek zrządził, że tamtędy przechodził syn poszkodowanego. Ponieważ było bardzo ciemno, ojciec go nie poznał, a sądząc, że to złodziej, przyskoczył doń i począł go dusić. Syn też nie poznał ojca; napadnięty bronił się zachęcie. Ojciec dla napiętnowania ,,złodzieja", chciał nieznajomemu odgryźć ucho.

Parobek, zawołał: ,,gwałtu"! i wtedy dopiero ojciec poznał po głosie własnego syna.

Obydwaj poturbowani wrócili do domu.

Nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Korrespondent Dziennika Poznańskiego pisze:

Rzekoma Beocya wielkopolska dostarcza drugą po ustępującym rektorze ks. Pawlickim Magnificencyę naszej Almae Matri Jagiellonicae w osobie prof. K. Morawskiego. Rodzina Morawskich w naszym świecie naukowym i publicystycznym poczestne zajmuje miejsce w dobie obecnej. Jeżeli zaś kto zasługuje, aby przewodniczył prastaremu Uniwersytetowi polskiemu to ten, który dzieje tego Uniwersytetu swem wytwornem piórem tak znakomicie skreślił. Wśród uczonych naszych nie wiem, czy znalećby można łatwo drugiego, ktoby głęboką wiedzę tak ściśle zespolił z poczuciem piękna i literackiej formy, a równocześnie pod względem charakteru i skromności mógł iść z zacnym i szlachetnym prof. K. Morawskim w zawody. Szanują go i cenią wysoko jego uczniowie, cenią prawość jego i koleżeństwo koledzy, powszechną czcią otacza opinia publiczna, tak iż zdaje się, jakoby ten cichy, a sympatyczny pracownik, uczony, i litkrat polski nie miał przeciwników. Z arystokratycznego pochodzenia, mimo to odczuwa gorąco nowoczesne demokratyczne postulaty, ten nieodrodny syn zdemokratyzowanej Wielkopolski, a jako taki rozumie, że demokracya bez zasad chrześciańsko-katolickich w polskiem społeczeństwie tylko do rozstroju anarchii prowadzi. Stojąc zgodnie z tradycyą Morawskich twardo przy zasadzie chrześciańskiej, strzeże się bezdusznego formalizmu ortodoksyjneoc. Stanowisko jego nowe w Uniwersytecie jest w gruncie rzeczy tylko tytułem, ale tytułem, kryjącym bogatą treść zasług, zasad, poświęceń i dobrej woli. Oby na nowem stanowisku, a zwłaszcza na stanowisku radzcy szkolnego zdziałał jak najwięcej dla dobra młodzieży polskiej i społeczeństwa polskiego!

Oby Wielkopolska, nie, lepiej cała Polska miała jak najwięcej podobnych mu synów!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kowno.

Z więzienia w Szawlach podczas przechadzki zbiegło 85 więźniów. Jednego z nich zastrzelono.

Z Wilna.

Niezadługo zacznie wychodzić w Wilnie trzecia gazeta codzienna, p. t. ,,Dziennik Wileński". Redaktorem będzie p. Usyn (Jan Zamaraje.)

Częstochowa.

Odsłonięcie wieży Jasnogórskiej i poświęcenie jej odbędzie się w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, t. j. 15. sierpnia.

Siedlce.

Dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło w nocy na majorat Zawadzki w powiecie konstantynowskim, przyczem raniono właściciela majoratu Łobaczewa i zabrano około 75,000 rubli.

Lublin.

Na powracającą pocztę z Łęczyny do Lublina na 5 wiorście napadło kilku drabów i wystrzałami z rewolwerów zabiwszy pocztyliona, Szymańczyka i obezwładniwszy konwojującego i pocztarka, zrabowali 4-000 rubli, poczem zbiegli bezkarnie.

Pomnik Mickiewicza w Częstochowie.

,,Wiadomości Częstochowskie" podjęły myśl, rzuconą na ich szpaltach przez p. Władysława Matkowskiego, aby u stóp Jasnej Góry stanął pomnik wieszcza, Adama Mickiewicza, który nieśmiertelną swą epopeję, po apostrofie do Litwy, rozpoczął słowami: ,,Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy!"

Nikczemne szwaby!

W Łodzi w Królestwie Polskiem zuchwałość niemców doszła do tego stopnia, że uchwalili wobec czynowników rządowych moskiewskich protest przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach. Przybyli do kraju polskiego z manatkami, bogacą się w nim i taką prawdziwie naturę krzyżacka objawiają wobec miejscowej ludności.

Kielce.

Do Kielc przybyć mają kozacy kybańscy z Będzina. Miasto podzielone będzie na 2 cyrkuły, władze policyjne zwiększone o dwóch komisarzów, oprócz policmajstra.

Na rynku Bazarowym zamordowano Turka, Mechmeta, Salejmena Isakowa-Ogły, właściciela piekarni. Domniemany zabójca, Klemens Piotrowski, rodem z Opoczyńskiego, zbiegł i ukrył się bez śladu.

Warszawa.

Niemal we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego rozpoczął się ponownie pogrom policyi i sklepów monopolowych. Prym jak zwykle dzierży Warszawa, ale jak telegramy donoszą, miasta prowincyonalne jak Łódź, Częstochowa, Lublin, Piotrków itd. nie pozostały w tyle. W Lublinie rewolucyoniści obrabowali dwa sklepy monopolowe i zamordowali w nich 2 rosyan, sprzedających wódkę. Zamordowano także pewnego robotnika, który zdradzał rewolucyonistów rządowi. W Warszawie w dalszym ciągu odbywa się masowy pogrom policyi. Gubernator Skałłon błagalne wnosi prośby do Petersburga, by go uwolniono ze służby, lub dano mu dłuższy urlop. Śmierć, jaka mu grozi na każdym kroku, wyczerpuje już jego siły.

Ze Skierniewic.

W dniu 13. z. m. we wsi Bartniki, w powiecie skierniewickim, w obecyości licznie zebrania mieszkańców okolicznych, przy asyście duchownej, prałat papieski, ks. dziekan Retke, z upoważnienia władzy duchownej dokonał poświęcenia fundamentów, i założenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół, bardzo potrzebny w miejscowości tej, odległej o 12 wiorst od kościoła parafialnego. Nowy kościół w Bartnikach powstał z fundacyi Feliksa i Emilii z hr. Łubieńskich małżonków Sobańskich, w 50-letnią rocznicę szczęśliwego pożycia małżeńskiego; będzie w stylu gotyckiem o jednej wieży frontowej, na zewnątrz nie tynkowanej, mogący pomieścić do 600 pobożnych i pozostawać pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego.

Odbicie więźnia.

Ulicą Żytnią w Warszawie przejeżdzało dwóch Kozaków konwojujących jakiegoś więźnia, którego umieszczono pomiędzy końmi. Gdy Kozacy znaleźli się w pobliżu cmentarza ewangelicko - reformowanego kilku mężczyzn zabawiających się grą w karty pod murem cmentarnym naraz powstało i dali kilka salw z rewolwerów do Kozaków. Wystrzałomi ranieni zostali obaj Kozacy, jeden trzema kulami w piersi i w nogę, drugi — udo. Raniony też został jeden z koni. Konie niosły jeźdźców, którzy oparli się aż w cyrkule, gdzie ich opatrzyło Pogotowie. Sprawcy strzałów uciekli wraz z prowadzonym przez Kozaków więźniem. W czasie strzelaniny zraniony został w udo jeden z przechodniów, Franciszek Kamiński.

Handel ze Wschodem.

Ruch wywozowy z Królestwa Polskiego na Wschód, w ostatnich czasach znacznie się ożywił. Olbrzymie transporty obuwia w gatunkach ,,prima" i sekunda (tandetniejsze) są stale wysytane na Syberyę z rynkiem głównym w Czelabińsku oraz przez Odesę na Władywostok do Mandżuryi. Stosunki z Persyą, mianowicie co do obuwia i tkanin kolorowanych drukiem, są ożywione jak nigdy. Do Petersburga wyroby łokciowe fabryk łódzkich są wyprawiane pełnymi wagonami. Na wyroby galanteryjne fabryk nalewkowskich popyt z guberni wewnętrznych Cesarstwa jest tak dalece ożywiony, iż fabrykanci dyktują ceny oraz warunki płatnicze. W dzielnicach żydowskich na zlecenie odbiorców z Władywostoku i Chabarowzka otwarto fabryki specyalne obuwia ,,kaukazkiego" z materyałów różnokolorowych, ozdobionego szychem, cekinami i chwastami. Warszawa dzielnie konkuruje z Kaukazem i na towar ten posiada chętnych kupców.

Gwałty mankietników.

Warszawskie pisma coraz częściej notują wypadki gwałtów, których się sfanatyzowani kozłowici, — taka się nazwa mankietników wyrobiła — na prawowiernych katolikach dopuszczają.

W ostatnich dniach donoszono o napadzie na proboszcza w Radzyminie Obecnie piszą o nowym gwałcie w Bletkawicach pod Wyszogrodem gdzie mieszka ksiądz Józef Strojnowski. Jego to niespodzianie otoczyli mankietnicy w mieszkaniu i i zmusili, aby wysłuchał brutalnych wymyślań przeciwko niemu i duchowieństwu katolickiemu. Grożono mu zewsząd pięściami: rozkazano w ciągu dwu dni ustąpić z mieszkania pokazano mu przytknięty do twarzy stryczek, grożąc pozbawieniem go życia.

O obronie napastowanego i spotwarzonego kapłana nikt na razie myśleć nie mógł, bo oprócz kilku kobiet, przybyłych do bielkowickiej kaplicy na mszę św., nikogo więcej nie było.

Kobiety zaś, stawając słownie w obronie spotwarzonego, zostały brutalnie znieważone. Wreszcie mankietnicy, widząc, że ks. Strojnowski zdążył wydostać się z ich koła, opuścili wśród wrzenia dom grożąc przed gankiem zburzeniem samosądem.

Bandytyzm w Warszawie.

W tych dniach o godzinie 7 wieczorem wtargnęło dwóch ludzi do składu herbaty przy ul. Niecałej l. 4, i jeden z nich, grożąc rewolwerem, zażądał pieniędzy. Jednakże pracownikom udało się ubezwładnić go i oddać w ręce policyi.

Tego samego dnia napadło kilkunastu ludzi na fabrykę łóżek żelaznych Neufelda przy ulicy Brukowej na Pradze, kilka zatrzymało się pod bramą, zaś czterech wtargnęło do kantoru i grożąc rewolwerami porwało gotówkę w kwocie 560 r., poczem strzelając do ścigających ich robotników, z których 3 zranili.

Policyanci oświadczyli naczelnikowi policyi, że służby nie będą pełnili, jeżeli władze używać ich będą do służby politycznej. Tym sposobem rząd zmuszony zostanie do powierzenia służby bezpieczeństwa straży obywatelskiej, żywiołom krajowym. — W sieni pewnego domu zamordowali socyaliści studenta Gurewicza, posądzonego o oszustwa popełnione w kasie partyjnej. Kapitana Tobolcewa, który był czynny przy aresztowaniu przestępców politycznych zamordowano na ulicy.

Warszawa.

Dnia 8 lipca b. r. ukonstytuował się zarząd ,,Macierzy szkolnej". Zebranie miało niestety więcej pozór partyjny, zwłaszcza narodowo-demokratyczny, co było do przewidzenia.

Zarząd ukonstytuował się w ten sposób:

I. Zarząd główny:

Pp. Mieczyysław Brzeziński. Ig. Chrzanowski, dr. Kaz. Chełchowski, ks. Jan Grelewski, Marya Dzierżanowska, St. Libicki, Ant. Osuchowski, Kon. Paprocki, Karol Szawecki, Paweł Sosnowski, Alexander Zawadzki. dr. H. Nussbaum oraz zastępcy: Kaz. Łazarowicz, Micz. Pfeiffer, Helena Ceysinger i dr. St. Kopczyński.

II. Rada nadzorcza.

Pp. Piotr Drzewiecki, Maryan Lutosławski, Roman Dmowski J. Natonson, Adam hr. Krasiński, H. Sienkiewicz, Wład. Smoleński, Julian Adolf Święcicki, Stanisław Kawiński i Stanisław Obrębowicz.

— Macierz na prowincyi.

Niedawno temu, jak zawiązała się Macierz w Warszawie na całe Królestwo Polskie. Idea rozwija się coraz bardziej i na prowincyi przybiera także praktyczne kształty.

W Mławie zostało już założone Koło Mławskie Macierzy polskiej. Na pierwszą odezwę o Macierzy, zebrało się przeszło 200 członków.

Równocześnie założono Macierz, w Konstancinie pod Warszawą i Opolu, słynnem niegdyś szkołą pijarską.

Bomby w Sosnowicach.

Sosnowice, dnia 23go Lipca. — Do składów maszyn do szycia kompanii Singera tutaj w Sosnowicach i w Bendzinie rzucili dziś rewolucyoniści kilka bomb. Wybuch uszkodził znacznie budynki i poranił sześć osób, a w Bendzinie cztery osoby.

Brześć Litewski.

Tłum zbuntowanych artylerzystów otoczył dnia 53go Lipca klub oficerski i strzelał do oficerów; ci bronili się zacięcie, strzelając przez okna do zbuntowanych, a wreszcie nadeszła ,,wierna" piechota, zastrzeliła kilku buntowników a resztę uwięziła.

Tutaj, tak samo jak i w Warszawie, zapanowała między ludnością rozpacz na wieść rozpędzenia Dumy; socyaliści rozrzucili między lud mnóstwo drukowanych proklamacyi, namawiając lud do rewolucyi, do niepłacenia podatków i do niedawania rekrutów do wojska.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Stolarz Wojciech Orłowski przybrał nazwisko Orlow, a zwrotniczy na kolei żelaznej Juliusz Bukowski z Podobowic zamienił nazwisko na Bukow. — W bydgoskiem najwięcej tych nowych niemców.

Polski Cekcyn.

Odbyły się tu powtórnie wybory do sejmiku powiatowego i wybrano po raz drugi p. Kulczyka, którego wydział powiatowy poprzednio nie zatwierdził. Ciekawiśmy, czy wydział teraz p. Kulczyka potwierdzi.

Golub.

W tych dniach wybuchł ogień u posiedziciela Józefa Działdowskiego i zniszczył dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Ponieważ p. D. ze swą rodziną nie był w domu, więc prawie nic nie zdołano uratować.

Klęska Polaków.

W Śmiglu, przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej kandydaci polscy przepadli z kretesem. W pierwszej i drugiej klasie wybrano samych niemców. — Widocznie nie przeprowadzono w polskim obozie sprężystej agitacyi!

Poznań.

,,Posener Tageblatt" rozpoczął szereg artykułów pod tytułem: ,,Unsere Ostmarkenpolitik", w których stara się udowodnić, że dotychczasowa polityka rządu wobec polaków jest wiele za łagodną (!!) i najostrzejszych należy użyć środków, aby grożące niebezpieczeństwo od Niemiec odwrócić.

Królewiec.

Nieszczęście kolejowe. Pociąg pospieszny, który wychodzi z Królewca do zakładu kąpielowego Cranz, wykoleił się, skutkiem czego trzech gości kąpielowych zostało zabitych, a wielka liczba urzędników kolejowych i gości odniosła ciężkie uszkodzenia. Przeważna część ma połamane nogi.

Poznań.

Dorożki automobilowe zaczną w Poznaniu znowu kursować i to wkrótce, jak donosi ,,Posenerce" p. Kaphan, ten sam, który w roku zeszłym miał w poznaniu 3 dorożki automobilowe. Dorożki te po kilku tygodniach kursować zaprzestały, a p. Kaphan wytoczył proces firmie, która dostarczyła samochody, rzekomo źle wykonane, a za drogie. Podobno p. Kaphan proces przegrał.

Gniezno.

,,Dziennik Kuj." pisze:

Pan Kazimierz Dąbrowski sprzedał dla podeszłego wieku swój folwarczek w Niszczewicach, pomimo, że nasi najserdeczniejsi dawali mu 40,000 marek więcej, p. Tomaszowi Halagierze z Gocanowa, znanemu doskonałemu gospodarzowi i prawemu polakowi; tenże zaś swoją posiadłość w Gocanowie sprzedał również dobremu wiarusowi, p. Wojciechowi Kubiakowi z Złotowa.

Polskie zwycięstwo.

W Tczewie, w Prusach Zachodnich, odbyły się wybory do dozoru kościelnego i reprezentacyi. Niemcy wydali hasło, że tylko niemców wybierać należy, aby potem zupełnie skasować język polski w kościele. Wobec tego ludność polska zawrzała oburzeniem i przy wyborach polscy kandydaci otrzymali 575, a niemieccy tylko 167 głosów, ,,Pos. Tagebl." strasznie jest zmartwiony z powodu polskiego zwycięstwa.

Swiecie.

Przeciągała tu straszna burza, która wyrządziła bardzo wiele szkody. W Jasnej górze uderzył piorun w dom p. Tomasika i zniszczył go doszczętnie. T. ponosi znaczną szkodę, gdyż był nisko zabezpieczony. W Świekatowie uderzył piorun również w pewien dom, lecz uszkodził tylko komin i okna. W Wudzynie spaliły się od pioruna zabudowania p. Kantaka, w Łowinku zabił piorun dwoje ludzi. Widziano także i w innych miejscowościach tamtejszej okolicy ognie, ktore powstały wskutek piorunów.

Gdańsk.

W Bobowie spalił się kościół. W środę, 4 lipca, w południe, wybuchł pożar w starożytnym murowanym i niedawno bardzo gustownie odnowionym katolickim kościele parafialnym w Bobowie, w powiecie starogardzkim w Prusach Zachodnich. Mimo energicznych zabiegów, nie zdołano pożaru ugasić i kościół cały się spalił tak, że pozostały tylko okopcone mury. W płomieniach zginęło także dużo przyborów kościelnych. Ocalono dwa kielichy, monstrancyę i kilka ornatów. Jak pożar powstał, na razie nie wiadomo.

,,Mazur".

Pod tym tytułem powstało w Szczytnie polskie pismo z obrazkami, poświęcone mazurom wyznania ewangielickiego. Pierwszy numer ukazał się 1 lipca z dodatkiem niedzielnym p. t. ,,Przyjaciel rodziny".

,,Mazur" wychodzić będzie 2 razy tygodniowo, nakładem i drukiem H. Falkenberga i Spółki w Szczytnie i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fenygów. Za redakcyę odpowiedzialny jest p. H. Falkenberg w Szczytnie. Pierwszy numer ,,Mazura" czyni dobre wrażenie.

Bracia nasi na Mazurach mają teraz pismo o barwie rodzinnej, które im wielkie oddać może przysługi. Szczęść Boże!

Matka Boska radykalną polką.

(Die Muttergottes von Czenstochau als Radikal Polin.) Pod takim nagłówkiem zamieszcza wychodząca w Bytomiu centrowa ,,Oberschlesiche Ztg." denuncyacyę pielgrzymów górnośląskich, wracających z Częstochowy, że wnoszą do państwa medaliki z polskiemi nazwiskami. Gazeta pisze:

,,Widać tutaj znowu usiłowanie zbratania ludu z jednej i z drugiej strony pruskich słupów granicznych. Mowę i religię, najważniejsze czynniki porozumienia się, wyzyskują radykalni polacy z wyrafinowaniem dla swych celów, dążących do zdrady stanu. Że tem samem dopuszczają się podłej obrazy Boskiej (!), to tym bohaterom z pod smutnej gwiazdy jest obojętnem".

Tak daleko doprowadził szowinizm hakatystyczny pismo, które mieni się być centrowem i katolickiem.

Tuchola.

W mieście naszem znajduje się jeden adwokat Polak i jeden Niemiec. Hakatyści zaś pragnęliby, jak się to mówi, wygryźć Polaka a na jego miejsce sprowadzić drugiego Niemca. To zaś musiałoby być wielką przykrością dla całej naszej ludności polskiej. Dla tego trzeba się tak urządzić, żeby unicestwić te wrogie nam zamiary i tem gorliwiej popierać adwokata — rodaka. Teraz bowiem wielu z naszych zamiast do swego, raczej do obcego chodzą. Czy na zawsze będziemy niepoprawni? — Co do nas, to sądzimy, że chyba nie, lecz raczej pod tym względem we własnym interesie postępować będziemy co raz więcej według hasła: Swój do swego!

— Rodak nasz p. Jan Szewc z Słupów sprzedał w tych dniach gospodarstwo swe Niemcowi. P. Szewc jest człowiekiem młodym i sprzedał bez potrzeby. Przecież tak dużo Polaków szuka kawałka ziemi a on ją z lekkiem sercem oddał w obce ręce.

Poznań.

W Poznaniu wywołał powszechne oburzenie fakt o którym donoszą wczorajsze pisma. Oto organa katolickiej (!) partyi tak zwanej centrum wystąpiły z projektem wydania przepisu, zabraniającego pielgrzymom z G. Śląska udawania się na odpusty do Częstochowy. Pod tytułem: ,,Matka Boska Polką radykalną" piszą te dzienniki w swojem zacietrzewieniu polskiem, co następuje:

,,W urządzaniu pielgrzymek widać usiłowanie zbratania ludu z jednej i drugiej strony pruskich słupów granicznych. Mowę i religię, najważniejsze czynniki porozumienia się wyzyskują radykalni Polacy z wyrafinowaniem dla swych celów dążących do zdrady stanu. Że tem samem dopuszczają się podłej obrazy Boskiej (!), to tym bohaterom z pod smutnej gwiazdy jest obojętne."

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedynczy numer........................ 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Blaszany patryotyzm w Chicago.

W przeszłym numerze ,,Wielkopolanina" krótką wzmiankę o tem, że pewni wybitniejsi polacy w Chicago, fałszywie pojmujący potrzeby tamtejszej Młodzieży polskiej, — nietylko że publicznie zachęcają takową do zapisywania się do rozrywkowych klubów protestanckiego Stowarzyszenia ,,Young Men's Christian Association" lecz także zachęcają ogół do zebrania stu tysięcy dollarów na wyekwipowanie takich protestanckich klubów w polskich dzielnicach.

My z naszej strony zganiiiśmy ostro takie postępowanie owych ,,patryotów", — jako dążące do wynarodowienia naszej Młodzieży i podaliśmy radę, aby wybitniejsi polacy tamże: i Księża i cywilni, — postarali się raczej o takie fundusze ale nie na to, aby je oddać protestanckim i innonarodowym Y. M. C. A. lecz aby za te summy ulepszać dawne lub zakładać nowe polskie Kluby i miejsca zabawy dla polskiej Młodzieży. ,,Dziennik Chicagoski" zganił, lecz zbyt łagodnie owe namawiania do rzucenia się polskiej Młodzieży w objęcie protestanckich Yung Men's Christian Association.

Za to ,,Polak w Ameryce", bardzo ostro (a słusznie) potępia owych panów za namawianie polskiej Młodzieży do owych protest. Y. M. C. A.

Dla ostrzeżenia ogółu polskiego przed podobnym fałszywym patryotyzmem i dla oddania pod sąd ogółu niebacznych takich projektowiczów i aby naszym Czytelnikom dać sposobność poznania całej tej sprawy, — podajemy obszerniejsze o tem szczegóły z ,,Polaka w Ameryce", dziennika wychodzącego pod No. 257 Lovejoy street Buffalo N. Y.

Oto wyjątki z artykułów tego dziennika w tej sprawie (No. 87 i 88):

A TO CO?

(,,Polak w Ameryce", No.87.)

Ciekawe rzeczy dzieją sią pośród Polonii w Chicago. Oto, co czytamy w ,,Dzienniku Chicagoskim" z dnia 17-go lipca br.

,,Wybitniejsi obywatele dzielnicy północno-zachodniej, właściwiej zamożni przemysłowcy tejże dzielnicy, (zamieszkałej przeważnie przez polaków, P. R. P. w A·), otrzymali zaproszenie podpisane pp. Jana F. Smulskiego, M. Schultza: (polaka), Simona Klee, W. A. Wieboldt'a, F. H. Luhnow'a i R. I. Terwilligera na obiad i zebranie do restauracyi Schoenhoffena, przy narożniku Milwaukee i Ashland Ave., w celu omówienia sprawy założenia **filii stowarzyszenia protestanckiego ,,Young Men's Christian Association" w dzielnicy wyżej wymienionej.** W. A. Wieboldt podarował grunt, rozmiarów 100 przez 130 stóp kupiony niedawno przez niego, kosztem $29,-500.

Grunt ten znajduje się na zachodnio-południowym narożniku Division i Ashland Aves. Na miejscu tem ma stanąć gmach dla ,,Young Men's Christian Association" zbudowany kosztem $150,-000.

Na tym obiedzie i posiedzeniu odbytem wczoraj wiecz., obecnych było kilkanaście osób, pomiędzy niemi czterech urzędników, powyżej wymienionej organizacyi. Z Polaków obecni byli: p. Smulski, prez. zebrania, p. A. Czarnecki, reprezentant gazety angielskiej ,,The Chicago Journal", S. Kolanowski z ,,Dziennika Chicagoskiego" i p. p. F. Ksycki z ,,Narodowego".

Po obiedzie rozpoczęło się posiedzenie. Pan Smulski, prezes komitetu, zajmującego się tą sprawą, wytłómaczył obecnym cel zebrania i zrobił kilka pochlebnych uwag o działalności powyższego stowarzyszenia".

(A to dopiero dobry katolik i polak z tego pana Jana F. Smulskiego. Polskimi głosami doszedł do tego, że jest rzecznikiem miasta, przy pomocy polaków dobił się stanowiska prezydenta, mającego powstać wkrótce polskiego banku, przy pomocy tych samych polaków spodziewa się otrzymać nominacyę na urząd stanowego kasyera, a teraz stanął na czele protestanckiego stowarzyszenia i chce dla niego budować wielki zakład!

Nadmieniamy tu jeszcze i to, że p. J. F. Smulski jest głównym wydawcą ,,Gazety Katockiej".

Polacy mają na ten cel ofiarować co najmniej połowę funduszów, a każdego roku do instytucyi dopłacać z jakie 10 tysięcy dolarów, aby mieć tę ,,*zasługę*", że przyczynili się do rozkrzewienia się protestantyzmu pomiędzy polakami. Tak to wygląda katolicyzm panów od ,,Gazety Katolickiej" i ich protektorów. Ha, nie wielka różnica pomiędzy nimi, a tymi z Lubeck ulicy, należącymi pod biskópa Kozłowskiego.)

,,Następnie odczytał ofertę p. W. A. Wieboldt'a, który pod warunkirm, że komitet zajmujący się tą sprawą skolektuje przed 1szym stycznia 1907 r.,$100,000 na budowę potrzebnego gmachu, daruje grunt pod ten gmach. Przewodniczący po odczytaniu oferty powołał ofiarodawcę na mówcę. Przemawiali więc pp. W. A. Wieboldt, Wm. Parker, A. F. Burns, M. Schultz, S. Klee, T. A. Huhnow, R. I. Terwiliger, Scanlan i F. Ksycki."

Po wysłuchaniu zdań przyjęto ofertę p. W. A. Wielboldt'a. Rozchodziło się tylko o zebranie potrzebnych na budowę 4-piętrowego gmachu z suterenami za sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Urzędnicy stowarzyszenia, a było ich czterech między nimi p. Parker i p. Burns, filar notorycznego Northwestern University Settlement.

,,Gmach ma być tych samych rozmiarów, co grunt ofiarowany przez p. Wielboldta, 100 przy 130 stóp z frontem przy ul. Division. Będą w nim kluby, hale, gimnazyum, kąpiele, sypialnie, biura etc. Utrzymanie gmachu kosztowałoby rocznie $24,000. Stowarzyszenie rachuje, że w krótkim stosunkowo czasie zyskałoby 2500 członków w tej okolicy, a ci podatkami (mężczyźni $10 rocznie, chłopcy $5 rocznie pokryliby koszta utrzymania.

Zorganizowany zostanie ogromny komitet, który zacznie zbierać składki. Na posiedzeniu tem p. Ksycki zrobił wniosek, aby komitet był zamianowany przez prezydenta organizacyi, co też przyjęto."

,,Posiedzenie tego komitetu odbędzie się za dwa tygodnie. Odroczono się o godz. 9·30".

SMUTNE RZECZY.

(,,Polak w Ameryce", No. 88.)

Gazeta Katolicka, tygodnik wychodzący w Chicago, bardzo energicznie powtarza hasło: "Swój do swego". Niestety Gazeta Katolicka pisze co innego a jej główny wydawca p. J. F. Smulski robi co innego. Zamiast popierać polskie organizacye i zakłady, stanął obecnie na czele komitetu, złożonego z innonarodowców, wyznania protestanckiego, a kazawszy się im obrać prezydentem, chce w polskiej dzielnicy i za polskie pieniądze wybudować protestancki zakład Young Men's Christian Association!

Jakiś protestant darował pod budowę tego zakładu grunt, a p. J. F. Smulski główny wydawca Gazety Katolickiej, stanąwszy na czele protestanckiego komitetu, zobowiązał zię pomiędzy polakami skolektować $150,000 na ten zakład, mający ,,uświadomić" polaków.

Protestancki zakład ,,Young Men's Christian Association" ma byc tym ,,uświadamiaczem" polaków, a pan J. F. Smulski, bożek, tak katolickiego jak i liberalnego polskiego obozu w Chicago, ma nadawać dyrektywę temu ,,uświadomieniu."

O ile wiemy, to pan J. F. Smulski, do obecnej chwili, jest członkiem Zjednoczenia Rzym. Katolickiego i członkiem Związku Nar. Polskiego, ale w żadnej z tych organizacyi nie rozwinął tak energicznej działalności, jak właśnie przy zakładaniu protestanckiej instytucyi na której czele stanął i za którą gardłuje co mu sił starczy. Już nawet i ,,Dziennik Chicagoski", który jeszcze przed paru dniami uwielbiał p. Jana F. Smulskiego, jako najlepszego katolika i polaka, zwrócił się obecnie przeciw niemu i dowodzi, że jego naczelnictwo w protestanckiej organizacyi nie przyniesie pożytku ale szkodę amerykańskiej a szczególniej chicagoskiej Polonii. ,,Dziennik Chicagoski" robi jednak swe uwagi i spostrzeżenia tak jakoś nie śmiało, jakby się obowiał obrazić p. Smulskiego i wypowiedzieć mu w oczy nagą prawdę...

My już z góry od 18 lat niedowierzaliśmy panu Janowi Smulskiemu, a to głównie z tej przyczyny, że należał do dwóch obozów, do katolickiego i liberalnego.

W obozie katolickim odgrywał rolę żarliwego katolika, a w obozie liberalnym zapamiętałego liberała. Była to więc niebezpieczna poczwarka, z której wylągł się obecnie protektor protestantyzmu.

Protestancki zakład Young Men's Christian Association, jaki za staraniem p. Smulskiego ma powstać w w parafii św. Stanisława Kostki ma wszystkie dane po temu, aby tam ściągać tłumnie polską młodzież i i odbierać jej wiarę i narodowość.

Czy tak ogromną parafię, jak św. Stanisława Kostki w Chicago nie stać już na to, aby postarała się o własny zakład o charakterze polsko-katolickim i potrzeba dopiero było zakładać protestanckie instytycye, aby te skupiały polską młodzież? To wprost haniebne, a tem haniebniejsze z tego powodu, że właśnie polak, uchodzący za katolika i patryotę, bez zmazy i skazy, podjął się przeprowadzenia planów, wychodzących na szkodę katolickiemu Kościołowi i naszej narodowości!

Czy dopiero my z prowincyi musimy przypomnieć chicagoskiej Polonii, że jej przewódcy prowadzą ją nad przepaść, z której nie będzie już ratunku i wydobycia się na wierzch? Jesteęmy pewni, że w Chicago znajduje się jeszcze wielu, tak świeckich obywateli, jak i księży, którzy mogą zniszczyć takie piekjelne zakusy, ale niech tylko obudzą się do życia i zabiorą do czynu. Oj smutne rzeczy dzieją się w Chicago, pośród tamtejszej Polonii, uważanej za polsko-amerykańską metropolię!

MANEWRY
Sokołów Polskich
W okolicy South Bend, Indiana.

(Przedruk z ,,Gońca Polskiego")

Poniżej podajemy za ,,Gońcem" opis manewrów, jakie niektóre oddziały Sokolskie odbyły niedawno w okolicy miasta South Bend, Indiana.

Opis ten, cokolwiek za szumny i bombastyczny, obliczony na sprawienie ogromnego wrażenia, — jest przecież tak interesujący, że podajemy go tutaj dosłownie. Rozumny czytelnik — patryota zdoła łatwo odróżnić plewę bombastyczną od pożytecznego ziarna. Cała pożyteczna treść tego opisu może się bardzo przydać różnym polskim t. zw. wojskowym Towarzystwom, wojskowo umundurowanym, które oprócz bogatego wojskowego uniformu, nie mają w sobie więcej nic wojskowego, — i żadnych prawdziwych, wojskowych ćwiczeń nie mają i nie znają.—

,,Dziennik Narodowy" z dnia 25 Lipca, — zapewne dla ,,ustraszenia" zaborców Polski i dla zmistyfikowania ich, — podaje opis tych manewrow, bez dania kredytu ,,Gońcowi" i to z bardzo mistyfikującym tytulikiem:

,,Manewra w South Bend."
Szczegółowy opis manewrów odbytych przez oddział wojskowy im. Zygmunta Balickiego.

Tytulik ten zbyt szumnie brzmiący ma zapewne na celu wystraszenie mocarstw zaborczych w Europie a szczególniej prawdopodobnie Prusaków, którzy już i przedtem z powodu podobnych senzacyjnych opisów gadali o tem aż w Parlamencie w Berlinie jak o żelaznym wilku i zato większy ucisk wywierali w Poznańskiem. — Nie dobrze jest pisać takie straszaki do Europy i z igły robić widły.—

Owe szumnie nazwane ,,manewry" były to zwykłe ćwiczenia kilkudziesięciu Sokołów, same w sobie bardzo pożyteczne i godne naśladowania. Dla tego też, a nie dla żadnej bombastyczności przedrukowujemy ten opis dosłownie, jak następuje:

— Dn. 15 bm. o godzinie 6 rano, Oddział cały już był gotów do wymarszu, lecz z powodu przeegzaminowania szeregów i dawania rozkazów przez pułkownika, druha Jana Rozpłochowskiego, Oddział z własnej hali wyruszył dopiero o godzinie 7 rano, przeszedłszy miąsto pieszo, za miastem Oddział rozdzielony na dwie liczebne równe połowy miał rozkaz siadać na wozy i jechać sześć mil, a przejechawszy tę przestrzeń, drugie sześć mil przeszedł pieszo do Crumstown dwiema drogami i miał polecone zejść się na farmie druha Góraczewskiego w lesie tegóż i tam miał stoczyć główną bitwę, chociaż mogły oddziały robić napady przez całe sześć mil, lecz tego drugi oddział unikał, aby przy szturmach nie zrobić rolnikom szkód w zbożu, czego, ma się rozumieć, drugi oddział pomyślnie dokonał, nie dawszy pierwszemu oddziałowi sposobności do dokonania napadu, i dotarł bez przeszkód ze strony pierwszego oddziału do lasu druha Góraczewskiego. Oddział pierwszy przebywał rzekę w bród lub na prędce zbudowanym mostem. Oddział zaś drugi, ponieważ prowadził produkta spożywcze, miał pozwolone przebyć rzekę po moście publicznym. Drugi oddział miał bronić mienia, a pierwszego oddziału zadaniem było odebranie tegoż.

Pierwszy oddział miał być prowadzony przez druha Rozpłochowskiego, a drugi przez kapitana, druha Borkowskiego, lecz z powodu, że ten ostatni nie dostał urlopu od swych przełożonych w straży pożarnej, której jest członkiem, więc oddziały były prowadzone przez innych druhów, a mianowicie: Pierwszy oddział przez druha Konstantego Wituskiego, szeregowca, mające go w swym oddziale weterana z wojny hiszpańsko-amerykańskiej, druha Jakóba Kujawę, który prawdopodobnie informował druha Wituskiego. Drugi oddział był prowadzony przez siarżanta druha F. Cukrowicza.

Oba oddziały miały sekretne hasła. Prócz tego drugi oddział miał znaczki przy kapeluszach, t. j. miał z białej wstążki kokardki, by oddziały mogły się po tych znaczkach łatwiej poznawać.

Punkt o godzinie 10 rano drugi oddział przybył na miejsce naznaczone i rozstawiwszy pikiety, rozłożył obóz, gdyż był przez przednie straże upewniony, że nieprzyjaciel jeszcze nie nadciągnął. Lecz z powodu, iż las, w którym odbywały się manewry jest gęsto zarośnięty i pomimo największej ostróżności zarządzonych przez druha Cukrowicza oddział pierwszy pod dowództwem szeregowca Wituskiego, zdołał się podsunąć niespostrzeżony tak blisko że przechodził wszelkie oczekiwanie, a nawet potrafił oddać ciche dyspozycye, w jaki sposób ma zdobywać obóz, i trzeba przyznać pierwszemu oddziałowi wielki spryt w sztuce wojennej, bo wyskoczył z ukrycia co tchu w piersiach i napadł na obóz od strony mniej silnej i wtenczas zawiązała się zacięta walka trwająca blisko godzinę, a pomimo sygnałów na trąbkach i bębnach od obydwóch dowodzących do odstępowania, sokoli walczyli z całą zaciętością i pomimo, że oddział pierwszy stracił trzech ludzi przez zabranie do niewoli, — oddział ten zdobył obóz, mając także swoją chorągiew. Przyznać należy, że drugi oddział rozpaczliwie bronił tak obozu, jak nie mniej i swojej chorągwi.

Prześliczny był widok dla obserwujących a znających sztukę wojenną.

Zaprzestano walkę dopiero na sygnał dany na trąbce z rozporządzenia pułkownika, który śledził cały przebieg walki. Po obydwóch stronach żołnierze tak byli pomęczeni i wyczerpani, że nie mieli chęci iść do posiłku, pomimo że byli głodni i bez śniadania do godziny 11 rano, a szczególnie sokoli pierwszego oddziału byli strasznie pomęczeni, bowiem pot lał się strumieniem z każdego a to z powodu wielce utrudnionego przemarszu przez gęstwiny leśne, mokradła i rzekę.

Po godzinie pauzy i odbytem śniadaniu wydanem po wojskowemu na porcyę pułkownik rozkazał wrócić zabrane pierwszemu pułkowi szable i sformować na nowo szeregi; polecił dowodzącym szeregami, aby ulokowali swoje oddziały — pierwszy od zachodniej strony, a drugi od wschodniej strony w półmilowym odstępie, i ażeby obrali sobie najdogodniejsze pozycye do obrony, dał do woli obydwom dowodzącym która strona chce atakować; oddziały mieli za zadanie odebranie chorągwi i rozbrojenie przeciwnika.

Drugi atak rozpoczął pierwszy oddział pod dowództwem druha Wituskiego i pierwszy zaatakował, podsunąwszy się gąszczami, drugi oddział, polecił sygnalizować grać do ataku i wtenczas zawiązała się zacięta i rozpaczliwa walka trwająca 30 minut. Pierwszy oddział zdobył chorągiew drugiego i jedną szablę. Drugi oddział od pierwszego zdobył drzewce od chorągwi z kawałkiem chorągwi i trzy szable; oddział pierwszy zdołał większą część swej chorągwi odebrać. Nadmienić wypada, że druga walka choć trwająca krótko wprawdzie, bo tylko 30 minut, tak była zacięta, że pomimo sygnału do odstępowania, walczono jeszcze parę minut, a dopiero na sygnał pułkowy walkę zaprzestano.

Po godzinie odpoczynku druh Rozpłochowski sygnałami trąbki rozkazał sformować obydwa oddziały jeszcze raz, a wyprowadziwszy je na czystą polankę, polecił oddziałom rozstąpić się na kilkadziesiąt stóp od siebie, a sam stojąc na pagórku, miał przy sobie oby oddziałów sygnalistów, dawał rozkazy sygnałami do następywania na siebie i pojedynkowania się na szable.

Przecudny był wtenczas widok, kiedy oba oddziały następywały na siebie z wydobytemi szablami, zbliżywszy się na stosowną odległość, rozpoczęło się szczękotanie i zgrzytanie szabel. Wszystkich sił używali po obu stronach sokoli, aby zdobyć przeciwnika.

Tą jednak razą odniosł zwycięztwo drugi oddział, gdyż ubezwładnił trzech przeciwników. Walka trwała 15 minut, po której dany był odpoczynek aż do obiadu, który się odbył o godzinie 3 po południu. Obiad prawdziwie wojskowy był ugotowany przez druha Jakóba Kujawę, który składał się z kapusty na pakeflejszu i konserwowego grochu. Racye były rozdane każdemu oddzielne w naczynia na ten cel znajdujące się przy każdym sokołe, sam jadłem ten obiad i pomimo, że nie byłem głodny, smakował mi bardzo, — i przyznać muszę że druh Kujawa sztukę kulinarną zna doskonale, a przynajmniej podług wymagań żołnierza.

Po obiedzie było rozdane piwo na racyę. Niedługo potem pułkownik rozkazał sygnalistom grać zbiór a sformowawszy oddziały, polecił przełożonym oddziałów, by swe oddziały zaprowadzili do domu druha Góraczewskiego, gdzie chór miał polecone odśpiewać kilka marszów. — Odśpiewano: ,,Ospały i gnuśny" ,,Gdy naród do boju" i kilka innych patryotycznych kawałków, poczem szeregi zostały rozpuszczone i pozwolono im się zabawić. Bawiono się ochoczo do godziny 7 wieczorem. Wspólnie z sokołami bawili się także widzowie z South Bend i farmerzy, których była liczba spora.

O godzinie 7 wieczorem, sokoli podziękowawszy druhowi Góraczewskiemu za gościnność i zezwolenie swojej farmy na urządzenie manewrów, oddziały pieszo doszły do farmy ob. Grześk, gdzie na rozkaz pułkownika sokoli w pół minuty już byli wszyscy na wozach. Zauważyłem, że ten rozkaz spełniono bardzo przychylnie i ochoczo, bo każdy pragnął odpoczynku, gdyż wszyscy byli mocno utrudzeni. Druhowi Góraczewskiemu za gościnność sokoli składają serdeczne staro polskie Bóg zapłać, jak nie mniej i obywatelom Grześk i Staszewskiemu, za miłe deklarowanie się daniem swych farm do dyspozycyi sokołów, jeżeli tego będą potrzebowali, również zasyłamy Bóg zapłać.

Naoczny świadek manewrów X.

Z parafii św. Stanisława.

Chór pod wezwaniem św. Cecylii przy kościele św. Stanisława K. w Pittsburgu powziął już od kilku miesięcy chwalebną myśl wspierania biednych polskich sierót, przez odgrywanie Teatrów amatorskich, i dawanie wieczorków muzykalnych.

Przedstawienia mają się rozpocząć od Września b. r. i trwać przez całą zimę aż do postu.

Do wyboru są następujące sztuki teatralne: Józef Egipski (Dzieci Izraela), — Kominiarz i młynarz, Bartos z pod Krakowa, — Okrężne, Szewc Arystokrata, — Polowanie na męża, — Prześladowana, — Słowiczek, — (,,Wszystko przez serce Maryi ,,Akwilina" Dramat dla młodzieży, — Rzecz dzieje się w Biblos, 290 r. po Chr.)

Energii, chęci do pracy i jałmużny dodał wszystkim słuchaczom zeszłej niedzieli Wieleb. Ojciec X. Misyonarz Janowski w swoich 2-ch kazaniach, które wygłosił o polskich sierotach, w polskim kościele św. Stanisława K. podczas Wotywy i Sumy.

Wieleb. Ojciec Misyonarz J. powiedział wyraźnie, że takiego uposażonego zakładu dla sierót jaki mają Polacy w Pittsburgu, nie widział w Ameryce.

Winszował Polakom w Pittsburgu i okolicy po kilkakroć razy, i naznaczył z przyciskiem: Polacy w Pittsburgu i okolicy posiadają najwspanialszy ,,POMNIK" w Stanach Zjednoczonych, i zarazem przypominał — iż mamy przykazanie od Boga nadane wspierać ubogich — a zwłaszcza biedne, opuszczone, p o l s k i e s i e r o t y.

Że Wieleb. Ojciec Misyonarz Janowski trafił do serc wszystkich słuchaczy było poznać po tem, iż panowała zupełna cisza; każdy słuchał z zaparciem tchu —te pobożnie płynące święte słowa.

Wieleb. Ojciec X. Misyonarz Janowski mówi stylem tym samym którym głosi kazauia złotousty pobożny X. Majer z zakonu Ducha św., obecnie pracujący w parafii Niepokalanego Serca Maryi w Pittsburgu. Wieleb. Ojciec X. Majer zwykle rozpoczyna swoje okresy (temata) głosem odcieniem najcichszem, — który wzmaga stopniowo, aż dojdzie do słów, które mają główne znaczenie w okresie (temacie); tam uderza całą siłą głosu, potem średnim głosem jeszcze wykłada początkowe motywy — i nareszcie zakończa Temat głosem cichym.

Parafianie z Gór i wszyscy ci co kiedykolwiek słyszeli złotoustego pobożnego Wieleb. Ojca X. Majera głoszącego kazania, mogą sobie wyobrazić — iż tak samo pobożnie celująco do serc wiernych wygłosił w kościele św. Stanisława K. dwa na zawsze pamiętne kazania o polskich sierotach — i na wskróś polskiej Ochronce, Wieleb. Ojciec X. Misyonarz Janowski.

Jeszcze raz powtarzam słowa Wieleb. O. Misyonarza: *Wspierać ubogich, a przeważnie nasze polskie sieroty — mamy obowiązek od Boga nadany.*

Więc możemy wspierać różnie: jedni jałmużną, inni śpiewaniem, graniem, przedstawieniem teatrów, zaś inni przybywaniem regularnie na przedstawienia, koncerty i t. d.

Każdy, kto tylko ma iskierkę litości nad biednymi, może bardzo dużo dopomódz biednym sierotom, jeżeli tylko będzie chciał.

Do wspierania sierót mogą się Rodzice najwięcej przyczynić, jeżeli zachęcą swoje syny i córki, aby pomaguli w śpiewach, przedstawieniach, wieczorkach na korzyść polskich sierót urządzanych. Syn lub córka z każdej choć najuboższej familii powinni należeć do jakiegoś Koła, Towarzystwa.

W Towarzystwie młodzieniec lub panna zawsze się kształci, ogładza, delikatnieje, przysługuje się Bogu i ludziom.

Nawet u nas w Pittsburgu daje się nieraz słyszeć, iż panny lub młodzieńcy należący do Towarzystwa Śpiewu św. Cecylii, są jakoś ogładzone, delikatniejsze.

Nic dziwnego, że są delikatniejsze, jeżeli obowiązki chóru ściśle wypełniają, nie mają wiele czasu do lekkomyślnego spędzania czasu.

Obowiązki członków są mniej więcej następujące:

Śpiewacy i Śpiewaczki muszą być regularnie na próbach śpiewu w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę od 8—10-ej godziny wieczorem. Tak samo muszą być obecni w kościele w Niedziele i Święta na Mszy Św., Nieszporach i w tygodniu na wieczornych Nabożeństwach.

Również muszą być wszyscy obecni na publicznych występach chórów.

Członkowie Towarzystwa:

Członkiem Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii może być każdy Polak lub Polka pod następującemi warunkami;

a) Musi należeć do Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

b) Być nienagannych obyczajów.

c) Mieszkać musi w Pittsburgu.

d) Młodzieniec lub męczyzna musi być w wieku od 18—45 lat.

c) Panna lub niewiasta w wieku od 14—40 lat.

Wszyscy mający chęć dopomagać sierotom przez przedstawienia, koncerty, wieczorki i t. p., raczą się zgłosić w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę wieczorem w sali szkolnej św. Stanisława K.

L. Kramp, Org,

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

Walenty Bielasiński	$1.00
N. N	1.00
Przyjaciel sierót	5.00
N. N.	1.00
Przyjaciele sierót	5.00
N. N	1".00
N. N	1.00
Na pewnej zabawie	4.45
Na chrzcinach u państwa Broździeńskich, (na wniosek pp. J. Gorczyckiego i A Wiśniewskiego)	11.40
N. N.	1.00
N. N.	1.00
N. N	2.00
Przyjaciel tierót	4.00
N. N	2.75
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.50
Kolekta w Allegheny Dystrykt A.	2.25
Kolekta w III. Dystrykcie	1.40
Kolekta w Kościele św. Józefa w Mt. Carmel, Pa.	55.00
Zebrane przez Agenta Wielkopolanina, p. Topór z West Warren, Pa.	4.35
N. N.	5.00
Kolekta w Kościele Trójcy Przen. w New Haven, Pa	13.80
Kolekta w parafii św. Józefa w Uniontown, Pa.. (pierwsza część)	86.35

Od następujących osób:

Wny Ks. Prob. Bolesław Pawłowski	5.00
N. N	1.00
Fr. Lisek	50
Józef Murawski	1.00
Wojciech Słysz	50
,, Słysz	50
Jan Machnik	50
N. N	1.00
Michał Kraska	50
Fr. Duda	50
San Kozłowski	1.00
Walenty Jeżewski	50
Jan Micuś	1.00
Anna żona	1.00
Antoni Aruszkiewicz	1.00
Wojciech Funtowicz	50
Jakób Galarowicz	50
Antoni ,,	50
Jakób Jawocki	50
Wojciech Tabaj	50
Jan ,,	50
Benedykt Warchół	50
Jan Serafin	50
Józef Duda	50
Ignacy Pleban	50
Józef Wijac	50
Andrzej Mylarz	50
Marcin Wąż	50
Maciej Hodź	50
Józef Pawlikowski	50
Jan Stasik	50
Fr. Orawiec	50
Andrzej Orawiec	50
Wawrzyniec Graca	50
Albert Miętuś	50
Jan Orawiec	50
Andrzej Jolak	1.00
Michał Skubiś	1.00
Kazimierz Obrok	50
Tomasz Kita	1.00
Piotr Słomski	50
Szczepan Kazimierski	50
Ludwik Karwowski	50
Antoni Pawlak	1.00
Tomasz Błaszak	1.00
Józef Markowicz	50
Rev. F. Przybił	50
Antoni Błaszak	1.00
Jan Napieralski	50
Józef Bączkowski	1.00
Jóeef Waligóra	50
Józef Korona	50
Jan Hegda	50
Teofil Zuchowicz	50
Jan Bomba	50
Maciej Pielwelis	1.00
Józef Figus	50
Józef Federo	50
Jan Rapacz	50
Jan Barnasz	50
Piotr Napieralski	50
Jan Chledosz	50
Piotr Pazur	50
Albert Śmierakowski	50
Drobniajsze ofiary	9.95
Fr. Aleksiak	50
Fr. Grzybek	50
Jan Galarowicz	1.00
Jakób Leja	1.00
Fr. Komperda	50
Stanisław Polaczyk	50
Marcin Skwarek	50
Antoni Paw..	50
Józef Zatłokiewicz	50
Paweł Zun	50
Jan Gołąb	50
,, Jatłokiewicz	50
Ludwik Żurawski	50
Jan Harczyk	50
Franciszek Stanek	50
Stanisław Oskwarek	50
Jan Warans	50
Józef Klamorus	1.00
Bartłomiej Lapka	50
Sebastyan Kołodziejczyk	50
Antoni Klamorus	50
Leon Meźnański	50
Benedykt Myśliwiec	50
Jan Cerwus	50
Józef Czado	1.00
Michał Jurkowski	50
Jan Trutel	1.00
Jakob Wirs	50
Fr. Pasko	50
Konstanty Popłowski	50
Antoni Paśko	50
Michał Kolasa	1.00
Jan Stefaniak	50
Władysław Jajik	50
Alex. Rogalski	50
Michał Gołębiewski	50
Benedykt Żapkiewicz	50
Jan Bazen	50
Piotr Gapis	50
Kazimierz Baltusz	50
Jan Ślucz	1.00
Jan Smith	50
Drobnlejsze ofiary	6.95
N. N	1.00
Przyjaciel sierót	5.00

Razem $231.55

Podziękowanie.

Wnym Ks. Ks. Bol. Pawłowskiemu z Uniontown, Julianowi Łuniewskiemu z New Haven, Michałowi Sonnenfeld z Mt. Carmel, Pa., jako i zacnym ich parafianom, za litość nad sierotkami, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi. —

Zdaje mi się, że najlepszy sposób okazania wdzięczności szlachetnym ofiarodawcom, jest szczera, codzienna modlitwa biednych niewinnych sierotek. —

Modlić się więc będą kochane sierotki za Wnych Ks. Ks. Proboszczów i szlachetnych ofiarodawdów z ich parafii. —

Wszystkim, jaknajserdeczniejsze ,,Bóg zapłać". Tak samo, Wnym Księżom, którzy ze mną kolektowali, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Życzliwy wX-ie. sługa
Ks. C. Tomaszewski,

Podziękowanie.

Tow. Rycerzy św. Antoniego, za ofiarę w kwocie $26.00 w dzień ich wycieczki do Ochronki, Sierotki dziękują z głębi serca. —

Skolektowane przez agenta Wielkopolanina p. Ludwika W. Topór na Ochronkę w Emsworth, Pa.

Ludwik Topór	50
Szymon Puc	25
Ewa Fornal	25
Marya Tarnowska.	25
Jan Wanicki	25
Jan Wanicki	25
Adam Gwózdz	25
Władysław Kiwior	25
Józef Żołądź	25
Józef Ostach	25
Jan Szczygieł	25
Franciszek Bulwa	20
Jakób Wozniak	15
Michał Chwapek	15
Tekla Szczygieł	20
Salomea Planeta	10
Wawrzyniec Gmer	10
Władysław Rzeźnik	10
Jan Rybak	10
Leon Mazur	10
Kazimierz Woźniak	10
Łucya Jajeśnica	10
Piotr Sajdera	10
N. N	10

Razem $4.35

Czując się w obowiązku z mego stanowiska jako reprezentant Wielkopolanina na Stany Nowej Anglii popierania tak poważnej instytucyi polskiej, jaką jest Sierociniec Polski w Emsworth, Pa., postanowiłem stale urządzać kolektę wśród tutaj zamieszkałych Polaków na tenże cel. Rozpocząłem takową i pierwszą zasyłam na ręce opiekuna tejże Ochronki Wngo X. C. Tomaszewskiego, który zechce łaskawie me usługi przyjąć.

Z najgłębszym szacunkiem
Ludwik W. Topór
Box 185, West Waren, Mass.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u Państwa Broździeńskich na Oakland 14 Warda gdzie się bawiono wesoło nie zapomniano też o sierotkach i na wniosek pp. J. Gorczyckiego i A Wiśniewskiego złożono następujące ofiary:

S. Burzacki	c.10
K. Burzacki	25
J. Brożdzieński	50
J. Wesołowski	10
E. Gorczycka	25
P. Butkowska	10
J. Rudys	50
W. Dubnukuf	50
K. Dąbrowski	25
Z. (syn) Dąbrowski	15
J. Szwarblewski	50
J, Krzemiński	22
S. Wiśniewski	10
J. Kruszyński	25
Świechocki	50
Janina i Genowefa Swiechoccy	10
J. Gorczycki	25
A. Wiśniewski	25
J. Rochowicz	25
F. Kolos	25
J. Brożdzjeński	25
Mrs. Dubnukuf	50
K. Runkiewicz	25
Z. Krakowska	50
L. Orzechowski	50
J. Aranowski	25
J. Krzeminski	25
F. Kulwicki	25
S. Bartkowski	$1.0
J. Summerfield	10
Mroczkowski	10
A. Kolos	$1.00
W. Gadomski	50
J. Niksa	25
S. K.akowski	30

Razem $11.40

Musiano uciec z negrem na morze, aby go powiesić.

Niedaleko miasta Crisfield, w Stanie Maryland, zgwałcił niedawno murzyn nazw. Lee dwie białe niewiasty. Schwytano ga zawczasu i osądzono na śmierć, — lecz wkrótce potem zebrały się tłumy białych obywateli, którzy chcieli go wydrzeć władzom z rąk i żywcem spalić czyli zlynczować. — Wtedy (dnia 26 Lipca) władze krajowe wyprowadziły negra cichaczem na brzeg morza, wsadziły go na okręt wyjechały z nim na morze i tam go według wszelkich wymagań prawa powieszono na naprędce zbudowanej szubienicy. Tak więc władze musiały z wykonaniem sprawiedliwości uciekać aż na morze!

Deportowani z Kanady.

Z Kanady zaczęto w tym miesiącu wydalać takich amerykanów, którzy ze Stanów Zjed. przybyli do Kanady do pracy za kontraktem. Dotąd czynili to amerykanie z innonarodowcami, a teraz czynią to z amerykanami Kanadyjczycy.
Niech wiedzą jak to smakuje!

SPRAWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA
w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

Zarząd Unii św. Józefa:

Wiel, Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, }
Ant. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wł. Mielcuszny. }

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.oo, 500.oo** lub też **$250.oo.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.oo, 500.oo i 250.oo.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOŁOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA. Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

a II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr. J. KSICINSKI. 2828 PENN AVE., PGH., PA. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy.św. Jadwigi No, I sekr. JAN KOZŁOWSKI. 2524 PENN AVE,, PGH. PA., posiedzenia odbywają się .... każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

rupa IV Br. św. Franciszka Xaw, sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep, Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI, 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się.............................. każdego miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

a VI Br św. Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI. 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA. posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII Ryc św Michała Arch, No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str PGH, PA., posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się................., Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Orupa XI Br. św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się................. Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św. Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św. Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, Box 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św. Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia od bywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh Pa.

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XVII Br. św. Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI BOX 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława B. i M' w Mammoth Pa.

Grupa XVIII Strzelcy św. Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE., PGH. A., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każiego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, Box 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH: PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Naj. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 Box EXPORT PA. posiedzania odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

ZAWIADOMIENIA.

Posiedzenie Zarządu.

Niniejszem zawiadamia się członków Zarządu Centralnego Unii św. Józefa, że regularne posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę, d. 5 sierpnia, o godz. 2 po południu, w sali zwykłych posiedzeń.

Wł. Szelong, Sekr. Prot.

Gwardya Jana III Sobieskiego.

Niniejszem zawiadamia się, że nasze półroczne posiedzenie przypada na 5 sierpnia zaraz po Sumie, w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek obowiązany stawić się pod karą przepisaną konstytucyą.

F. Zabłocki, Prez.
Kłocko, Sekr.

Gwardya św. Kazimierza.

Tow. św. Kazimierza przy parafii św. Jozefata odprawi swoje miesięczne posiedzenie w dniu 5 sierpnia, zaraz po sumie. Każdy członek winien się stawić na posiedzenie bo są ważne sprawy do załatwienia. Zarazem uprasza się, jeżeli kto życzy sobie wstąpić do naszego Towarzystwa, niech przyjdzie na to posiedzenie a będzie po bratersku przyjęty za małą wpłatą, bo wstęp jest wolny.

M Gryszczyk, Prez.
W. J. Gruszczyński, Sekr.

Tow. św. Kazimierza.

W przyszłą niedzielę, 5 sierpnia, odbędzie się posiedzenie Tow. Rycerzy św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha na South Side. Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie.

S. Galewski, Prez.
S. Nowakowski, Sekr.

Tow. Apostołów św. Piotra i Pawła.

W przyszłą niedzielę po Nieszporach, 5 sierpnia, w hali posiedzeń św. Stanisława K., odbędzie się posiedzenie nowo założonego Towarzystwa Apostołów św. Piotra i Pawła. Prosimy ażeby ci, którzy mają zamiar wstąpić do naszego Towarzystwa stawili się jak najliczniej, bo wstęp do Towarzystwa jest wolny przez trzy miesiące.

Komitet Towarzystwa.

Tow. Młodzieńców św. Kazimierza.

W niedzielę, 5 sierpnia, posiedzenie Tow. Młodzieńców św. Kazimierza zaraz po Nieszporach. Każdy ma się stawić.

Zarazem Towarzystwo przystępuje do Komunii świętej w niedzielę. Członkowie mają się stawić o godz. 7 rano, aby być obecnymi na Mszy świętej.

M. Kiołkowski, Prez.
K. Machnikowski, Sekr.

Jubileusz widelca.

Znawcy starożytni utrzymują, że w tym roku właśnie mija 1000 lat, odkąd ludzkość po raz pierwszy zaczęła posługiwać się przy jedzeniu widelcem. Nie od razu jednak podobał się ówczesnym elegantom ten sposób jedzenia. Mimo, że użycie widelca w starożytności i w czasach średniowiecznych było znane — wciąż jeszcze pomagano sobie przy jedzeniu palcami. Pewna bizantyjska księżniczka, która poślubiła Wenecyanina, w czasie uczty weselnej posługiwała się małym złotym widelczykiem. Mieszkańcy bizantyjskiego cesarstwa słynęli z elegancyi, zwłaszcza w jedzeniu — młodzi więc Wenecyanie naśladować zaczęli wykwintnisię. Mimo to, użycie widelca nie znalazło szerokiego rozpowszechnienia. Dopiero w epoce Odrodzenia widelec znajduje częstsze zastosowanie, ale do XVII wieku pozostaje egzotycznem narzędziem zbytku. We Francyi, za czasów Ludwika XIV, posługiwano się widelcem coraz częściej. W Niemczech natomiast i w Anglii z końcem XVIII w. nawet nie ma go w spisach inwentarza rodzin zamożnych. Długi czas mniemano, że potrawy zmakują tylko wówczas, gdy się je w usta kładzie palcami.

Dramat rodzinny.

— Czy wie tatka — mówi mała Jadwinia — bawiłam się z Jasiem w mamę i tatkę....

— A jak to było?

— A no, nakryłam stół obrusem, przyniosłam talerze, usiadłam do obiadu z Jasiem. On skosztował rosołu, rzucił łyżkę i powiedział:,,Pomyje dla psa!" Ja mu powiedziałam: ,,głupiś cymbale" — on wziął kapelusz, trzasnął drzwiami i wyszedł.

UTALENTOWANY.

— A pani mąż właściwie co robi?
— Wszystko co mu każę.

Sprawozdanie Finansowe.

Unii św. Józefa z ostatniego półrocza t. j. od ostatniego Sejmu aż do 1-go Lipca 1906 roku.

DOCHÓD

czyli wykaz ile każda z grup wpłaciła do kasy pośmiertnej Unii św. Józefa w ostatniem półroczu.

No. gr.	Nazwisko Grup.	Miejscowość.	$ c.
1	Br. św. Józefa	w Pittsburgu	1.774.32
2	Ryc. św. Michała no. I.	„	134.08
3	Strz. św. Jadwigi no. I.	„	93.01
4	Br. św. Franciszka Xaw.	„	797.78
5	Br. św. Walentego	„	322.44
6	Br. św. Wojciecha	w Braddock, Pa.	158.11
8	Ryc. św. Michała no. II.	w Pittsburgu.	124.69
9	Gwardya św. Antoniego	„	206.86
11	Br. św. Jerzego	w Duquesne, Pa.	74.62
12	Br. św. Antoniego	w Homestead, Pa.	120.26
14	Br. św. Stanisława K.	w Crabtree, Pa.	186.91
15	Br. św. Antoniego P.	w Sharpsburg Pa.	140.06
16	Br. św. Józefa	w Pittsburgu.	1.354.69
17	Br. św. Stanisława B. i M.	w Mammoth.	211.10
18	Strz. św. Jadwigi no. II.	w Pittsburgu.	65.82
19	Ryc. św. Kazimierza K.	Kensington, Pa.	89.38
22	Ryc. św. Michała no. III.	w Pittsburgu.	84.86
23	Br. św. Stanisława K.	w Pittsburgu.	58.74
24	Br. św. Stanisława B i M.	w Boswill.	131.39
25	Huzarze Pułaskiego	w Pittsburgu.	44.85
26	Br. św. Stanistawa B. M.	w Export, Pa.	109.94
	Pojedynczy człon.		4.99
		Razem doszło	6.288.80

Wyszczególnienie dochodu z zeszłego półrocza:

Z podatku miesięcznego doszło		681.60
Z assesmentu	„	5.012.25
Z wstępnego	„	65.00
Na Organ	„	401.75
Za Dyplomy	„	32.00
Za Konstutucye	„	6.50
Za Odznaki	„	89.70
	Razem	6.288.80
Bilans z roku 1905		8.423.13
	Razem	14.711.93

ROZCHÓD.

Wyszczególnienie rozchodu w zeszłem półroczu:

Pośmiertnego wypłacono	$5,000,00
Abonament	401.75
Wydatki ostatniego Sejmu i wynagrodzenie 10 urzędników Unii za dwa dni sejmu.	68.44
Żelazna szafa „safe"	75.00
Bondy urzędników Unii	6.00
Za sprawozdanie roczne 1905.	15.50
Książki dla Sekretarzy Unii	3.50
Pensya urzędników Unii	99.00
Wydatki sekretarzy	7.59
Za cyrkularze rachunkowe, pieczęć na aplikacye i paczka „Rubber Band"	5.25
Razem	5,682.03

ZESTAWIENIE:

Ogólna summa dochodu	14,711.93
Rozchód	5,682.03
W kasie pozostaje	9,029.90

Pozostała suma rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	$8,955.59
" " " pośmiertnej	11.46
" " " Federacyjnej	62.85
Razem............	$9,029.90

My niżej podpisani zbadaliśmy książki finansowe Unii św. Józefa z dochodów i rozchodów z ostatniego półrocza i po dokładnem obliczeniu znaleźliśmy wszystko w porządku i zgadza się z powyższem sprawozdaniem.

Co stwierdzamy własnoręcznym podpisem.

Jan A. Marohn Prezydent.
Leopold Buchholz Kasyer.
Józef Grabowski. Opiek. kasy.
W. J. Szelong, Sekret. Prot.
Andrzej Kaźmierski,
Sekr. finan. Unii św. Józefa.

Okropne, massowe morderstwa w okolicy Canonsburg, Pa.

Murzyn zamordował białą kobietę i troje dzieci.

W niedzielę wieczorem, w miejscowości leżącej między miastami Canonsburg a Venice w powiecie Waszyngton, — niezbyt daleko od Pittsburgu, murzyn Elmer Dempster popełnił kilka morderstw, zabijając panią Małgorzatę Pierce, liczącą 25 lat wieku, córeczkę jej Małgorzatę, liczącą 6 lat życia, i jednorocznego synka a śmietelnie postrzelił 4-letniego synka tejże familii: Roberta.

Ojciec tej familii, Samuel Pierce, wyjechał tej niedzieli wieczorem bryczką do Canonsburga, aby odwieść na kolej siostrę swą, która u nich była w odwiedzinach.

Pierce wrócił do domu o 7ej wieczorem i gdy dojeżdżał ku domowi, już z odległości kilkuset kroków spostrzegł, iż z okien sypialni dobywa się gęsty dym. Pierce zaciął konie, deleciał do domu i skoczył do frontowych drzwi, lecz te były zaparte! Wtedy wybił okno i wpadł do izby, w której oczom jego przedstawił się straszliwy widok!

Na ziemi leżała żona jego młoda, cała zbroczona krwią ciekącą z kilku ran, zadanych jej w piersi i w ramiona, — tuż przy niej leżała zastrzelona córeczka ich Margaret, również i jednoroczny synek w kolebce był już zimnym trupem z przestrzeloną na wylot główką, — a w innym kącie leżał nieprzytomny i napół umarły 4-letni synek Robert, z twarzą przestrzeloną i poszarpaną od kul rewolwerowychl

Pierce ugasiwszy naprędce palące się łóżko, skoczył po pomoc do sąsiadów. Wieść o morderstwie rozbiegła się po sąsiedztwie lotem błyskawicy, zebrało się kilkaset ludzi i rozpoczęto poszukiwania za mordercą.

Telefonem przywołano kilku detektywów, — i gdy ci się dowiedzieli, że u familii Pierce'ów pracował czasami murzyn Elmer Dempster, liczący około 20 lat wieku, — i mieszkający w pobliżu, — detektywi natychmiast go aresztowali i poddali ostremu śledztwu. Morderca zapierał się stanowczo popełnienia tego ohydnego morderstwa, — lecz gdy zgromadzona przed domem ludność zaczęła się głośno domagać wydania jej murzyna, aby go mogła zlynczować, — i gdy dedyktywi oświadczyli mu, że jeżeli nie powie im prawdy, natenczas oddadzą go w ręce zgromadzonej ludności, — natenczas murzyn przyznał się do tych ohydnych zbrodni i z przestrachem prosił policyantów o obronę przed mściwością tłumu. Wtenczas policyanci zawieźli go do miasta Canonsburga, gdzie znów, zgromadzona licznie ludność miejscowa — chciała koniecznie murzyna zlynczować. Przez noc jednakże udało się policyantom obronić murzyna przed zlynczowanim. Na drugi dzień rano, w poniedziałek, gdy policyanci prowadzili mordercę do tramwaju, aby go odwieść do powiatowego miasta Washington, do więzienia, — ludność rzuciła się na nich i wyrwała im murzyna z rąk po kilka razy, — lecz że nie miano powroza w gotości, — nie zdołano go obwiesić, a policyi udało się ostatecznie uciec z mordercą na szybkim tramwaju do miasta Washington, gdzie go ulokowano w więzieniu.

Również i w powiatowem mieście Washington, — chciała go ludność wyrwać z rąk policyi i obwiesić lub żywcem spalić, — lecz nie umiano wziąć się do tego tak szybko i zgrabnie jak w Południowych Stanach, więc policyi udało się mordercę obronić, i siedzi on obecnie w więzieniu.

Morderca ten ohydny powiada, że skoro widział, że Pierce w niedzielę odjeżdżał z siostrą do Canonsburga, na kolej, o piątej po południu,— on zaszedł do domu Pierce, i zaczął jakąś rozmowę. Powiada on dalej, że pani Pierce zaczęła go wymyślać i oskarżać, jakoby on skrzywdził jej sześcioletnią córeczkę poczem porwać miała za rewolwer, leżący nad kominkiem i chciała go uśmiercić za krzywdę swojego dziecka.

Natenczas murzyn, — a jak sam powiada, — wyrwał jej rewolwer z rąk i wszystkich zamordował!...

Tak się wymawia ów morderca, lecz Bóg tylko jeden wie, jakich się on tam dopuszczuł zbrodni!

Nikczemny ten zwierzak w ludzkiem ciele, znany był policyi z różnych innych niegodziwości i już często był karany wiezieniem.

Przyznał on się także i do tego, że w dniu 1-ym Maja, bieżącego roku, pomagał on dwom innym murzynom do obrabowania i zamordowania polaka Jana Kobody, w tej samaj okolicy.

Zwierz ten w ludzkiem ciele z pewnością nie ujdzie stryczka.

Odpowiedź Henryka Sienkiewicza.

Na ręce sekretarza jeneralnego Zw. Sokołów Polskich, druha A. Dobrzańskiego nadeszła z Seelinsbergu (Szwajcarya) odpowiedź wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza, na list, którym został powiadomiony o zamianowaniu go honorowym członkiem Związku Sokołów.

Odpowiedź ta brzmi:

Szanowny Panie!

Mianowanie mnie członkiem honorowym Sokoła w Ameryce, sprawiło mi tem większą radość, że od dawna bolałem nad upadkiem fizycznym Polskiego Narodu i jeden z pierwszych począłem zwracać na to uwagę.

Z tego też powodu do wszystkich moich utworów wprowadzałem ludzi wyjątkowo silnych, takich, jakimi istotnie byli dawni Polacy, których fizyczną tęgość podziwiał nietylko nasz stary Długosz, ale i obcy Kronikarze.

Chciałem w ten sposób rozbudzić w społeczeństwie zamiłowanie do wszystkich ćwiczeń gimnastycznych i przyśpieszyć tem samem fizyczne odrodzenie młodzieży.

Związki gimnastyczne w rodzaju ,,Sokołów" uważam nie tylko za pożyteczne, ale za konieczne, chwalebne i mogące przynieść w przyszłości nieobliczalne korzyści. Dla tego też upraszam Szanownego Pana, byś zechciał podziękować w mojem imienia jak najgoręcej Rodakom za ten zaszczyt, jaki mnie z ich rąk spotyka. Życzę polskim Sokołom, aby nietylko dorównali wszystkim tego rodzaju Związkom, ale by przewyższyli obcych zarówno siłą ciała jak i ducha.

Dziękuję raz jeszcze i załączam wyrazy wysokiego poważania

Henryk Sienkiewicz,

Seelisberg, Szwajcarya, 20 czerwca 1906.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— O rany boskie! niechże panienka tego nie robi!.... A toćby mnie chyba wypędził na cztery wiatry?....

— No. no, nie obawiaj się, moja kochana, łagodziła pani Klonowska, nic ci się złego nie zrobi....

— O, bo proszę wielmożnej pani, nasz pan to póki dobry, choć go do rany przyłóż, ale jak się rozgniewa, to rety la Boga, uciekaj na drugi koniec świata!....

Już ja wiem? Pamiętam łońskiego roku, indyki szkodę robiły w pszenicy, co była zasiana za sadem. Pan mi powiedział, żeby więcej tego nie było, bo indyki powystrzela. Na drugi dzień rano, indyki znowu wlazły w pszenicę, — pan zobaczył oknem — i ja zobaczyła z kuchni, więc sama biegnę czem prędzej, aby je wypędzić, a pan kiedy nie wyleci z fuzyą, kiedy nie huknie w gromadę: raz, drugi — zabił pięć indyczek, a ja fajt na ziemię.... Huknęło mi nad samą głową, ażem ze strachu zemglała — jak Boga kocham, zemglałam.... To mnie wej przez kilka pacierzy nie mogli oczucić.... Ale pan, bo to strasznie nie lubi takich czułości, zawołał Jaśka, co wodę niósł w kubełku i ten obieżyświat, jak chluśnie całym kubełkiem na mnie, to aż wszystkie kościoły zobaczyłam w Polsce i zerwałam się na równe nogi.... Oho z naszym panem żartów nie ma! Tak —to tak, a nie — to nie! Ale, żeby tam, i tak, i owak — to z naszym panem nie poradzi. Czuj duch! bo, ani się spodziejesz, jak spadnie na ciebie! A dwa razy nigdy nie mówi, ino raz! Oho! ja znam naszego pana!....

Domicela, jak raz wpadła na tor podobnego rodzaju opowiadania, trudno ją już było powstrzymać. Mówiła tedy jeszcze bardzo wiele w podobnym rodzaju, ale z tego wszystkiego, co mówiła, dał się wyprowadzić tylko ten wniosek, że jeżeli kto się obawiał ożenienia pana Jacka, to niezawodnie najbardziej ona sama. Nie wypowiedziała tego otwarcie, ale czułaby śmiertelną obrazę, gdyby pan Jacek miał się ożenić. Bo, naturalnie, gdyby się ożenił, to ona dziś samowładna pani w domowem gospodarstwie, zeszłaby do bardzo podrzędnej roli.

— Niechby się ino ożenił — myślała w duchu — anibym tu jednej minuty miejsca nie zagrzała — niechby ta nowa pani sama gospodarowała. O, ona też to teraz akurat do gospodarstwa! Boże zmiłuj się! Romanse ino im w głowie i tylko! Ale wej ten stary!.... Także mu pora na romanse? Chryste Panie! Kiedy wej był młody i do ludzi podobny — to nie myślał o ożenku, a teraz to mu się wej tak raptem zachciało! Bodaj to djabli wzięli, żeby nie wymówić złego słowa — jemu wej do żony! O, już te chłopiska, to, jak mi Bóg miły, nic nie warte. Jak młody i silny — to się mizdrzy i do tej, i do owej, i do tamtej, jak poganin jaki, jak turek, a jak już nogrmi — ledwo że przeplata, to mu się wtedy żony zachciewa. O słodkie imię Jezus! A toć te chłopy, to ino są stworzone na umartwienie nas biednych kobiet!

XII.

Po części sprawdziły się przepowiednie jejmości Domiceli. Do Klonowa zjechali goście, ale, naturalnie, bez żony dla pana Jacka. Zawitał pułkownik Sieciecha z synem Bolesławem. Pan Jacek już naprzód przygotował wszystko zanim przybyli goście z Pałuk — pani Klonowska z córką zjechały do Klonowa. Że kobiety odwiedziły pana Jacka nie było w tem nic dziwnego, bo podobne wizyty, powtarzały się parę razy na rok, ale, ani matka, ani córka tym razem, nie domyślały się zamiarów pana Jacka, bo stary nie pisnął o niczem, ani słowa. Wszystko się zrobiło, niby przypadkiem. Ale Bolesław kuty, iak to powiadają, na wszystkie cztery nogi, zwąchał od razu, o co rzecz chodzi. Po swojemu tedy wziął się do tej sprawy. Na drugi, czy trzeci dzień po przybyciu do Klonowa, gdy sam znajdował się z Zofią po obiedzie w salonie, taką rozpoczął rozmowę:

— Pani czytała jednoaktową komedyę Kraszewskiego: „Trafiła kosa na kamień“?....

— Czytałam.

— Przypomina pani sobie treśc tej komedyi?....

— Przypominam sobie — więc cóż?....

— Coś podobnego z nami zrobiono.... Ja jestem kosą, a pani kamieniem, albo pani jest kamieniem, a ja kosą....

— Nie rozumiem pana — odrzekła dziewczyna patrząc ciekawie na młodego człowieka.

— Pani się niczego nie domyśla?....

— Nie....

— Stryj pani z moim ojcem, postanowili połączyć nas z sobą związkiem małżeńskim....

— O!....

— To obiecujące — nieprawda?....

— Bardzo — i pomimo woli uśmiechnęła się Zosia.

— Spodziewam się, że się pani we mnie nie zakochała....

— Naturalnie — a pan? zapytała dziewczyna rumieniąc się trochę i śmiejąc się jednocześnie....

— Ja także nie....

— To dobrze.

— To bardzo szczęśliwie nawet....

— Szczęśliwie?

— Tak pani — bo proszę sobie wyobrazić — no, niech pani daruje, że robię tak zarozumiałe przypuszczenie, ale, gdybyś się pani np. zakochała we mnie....

— Przypuśćmy....

— Byłoby to prawdziwie nieszczęście, bo jabym nie mógł się pani odwzajemnić....

— Takie same nieszczęście mogłoby nastąpić wprost z przeciwnych powodów....

— Pani by również nie mogła mi odpłacić wzajemnością — wszak prawda?....

— Zgadłeś pan....

— Możemy więc postępować z sobą otwarcie....

— Najzupełniej....

— Ja przyznam się pani — przepadam za otwartością i dla tego najszczerzej wyznaję pani, że, wyrażając się utartym ogólnikiem przyjętym przez wszystkich romansopisarzy — serce moje jest zajęte....

— I moje także — odparła śmiało dziewczyna.

— Ależ to wyborne! słowo daję — podobny zbieg okoliczności, tylko na scenie przytrafić się może i lada jaki autor nie wymyśli ich tak łatwo.... Przyznać się jednak jeszcze muszę pani — tu młody człowiek przypatrywał się z uwagą Zosi — że, gdybym mógł, zazdrościłbym temu, który zdoła pozyskać serce pani....

— Dziękuję panu.

— O, pani, to nie jest żaden komplement!....

— W każdym razie, dziękuję panu.

— Chciałbym, abyś pani miała o mnie jak uajlepsze wyobrażenie....

— Co panu na tem może zależeć?....

— Najprzód, pragnąłbym, abyś pani źle tego nie zrozumiała, co mówił i, abyś pani mojej otwartości nie wzięła za impertynencyą.... Wszak pani nie ma do mnie urazy?....

— Żadnej.

— Szczerze pani mówi?....

— Ja zawsze mówię szczerze, albo nic nie mówię.

— Więc serdecznie dziękuję pani — może później, gdy będziesz pani miała sposobność lepiej mnie poznać, to przekonasz się że trochę tam coś nawet wart jestem, chociażby dla tego, iż przez szacunek dla kogoś, nie zdecydowałbym się nigdy przywdziać maski obłudy....

To mówiąc wziął lekko Zosi rękę i złożył na niej pocałunek.

W tej chwili pułkownik przechodził koło okna i właśnie, gdy Bolesław całował w rękę, spojrzaj i zobaczył, co się dzieje, szybko tedy podążył do ogrodu myśląc w duchu:

— Chłopak nie próżnuje. Chwała Bogu! Ale urwisz, atak przypuszcza za gwałtownie — już ją po rękach całuje, no proszę!.... Ja to, panie, także kiedyś czekać nie lubiałem.... Raz, dwa, trzy i już! Ale znowu tak prędko — to mi się nie zdarzyło. Chwat — niema co mówić! Il tient de son race! Poczekaj, przyprę ja cię do ściany! Trzeba kuć żelazo póki gorace. Kto to wie, łatwo się zapalił i łatwo ostygnąć może.

Pułkownik z synem zajmowali jeden pokój gościnny. Późno już wieczorem, gdy zostali sami, ojciec odezwał się do syna:

— No i cóż — jakże ci się tu podoba?

— Bardzo.

— Nie nudzisz się?

— Nie.

— A powiedzże mi, cóż ci się najbardziej podoba?

— Gospodarstwo.

— Mój kochany — odparł pułkownik machając ręką — zkądże ci znowu gospodarstwo w oczy wpadło — ty, co w domu nie wiesz nawet, gdzie ozimina, a gdzie jarzyna, tu raptem gospodarstwo cię zafrapowała.

— Wie ojczulek co — ogród jest tu bardzo piękny! także-

— Ogród? a ty zkąd znowu tak raptem na ogrodnictwo zachorowałeś?

— O ja zawsze lubiłem kwiaty i drzewa....

— Tak kwiaty, wiem, — ale żywe.

— Kwiaty są tylko żywe — tych sztucznych niecierpię — to trupy.

— Hm — a mnie się zdaje, że ci się tu jeden kwiatek najbardziej podobał.

— Jaki?

— Zosia.

— Zosia?

— Aha.

— A jak się nazywa po łacinie ten kwiat?

— Amare.

— Piękny kwiat.

— Nieprawda?

— Ale dla mnie nie pachnie.

— Dla czego?

— Bo mi go nie wolno wąchać.

— Słuchajno — rzekł pułkownik trochę zdziwiony, albo żartujesz z ojca, albo się nie potrzebnie kryjesz....

— O, mój ojczulku — jakże możesz tak o mnie sądzić — i Bolesław pocałował ojca w rękę....

— No ja wiem — mówił łagodnie pułkownik, że jesteś dobry chłopak, ale, że waryat z ciebie, to także kwestyi nie ulega....

— I, mój ojczulku kochany, tak mi jakoś ciasno.... tak. czegoś pragnę.... no, jednem słowem, niewygodnie mi na świecie...

— Hm.... ustatkuj się, spojrzyj poważnie na około siebie — to się zrobi wygodniej....

— A zresztą ja i wygody nie chcę.... Szlafrok, pantofle — fe, nudna rzecz....

— Czegóż ty pragniesz?

— Ba! dalibóg nie wiem.

Stary wzruszył ramionami, a potem rzekł:

— Najokropniejszy stan człowieka młodego wtedy, gdy ma pustki w sercu.

— O, przepraszam ojczulka — ja w sercu nie mam pustek.

— A cóż ty masz?....

— Jest tam coś takiego nieokreślonego, czego ja sam nie rozumiem, ale czuję, że nie jest puste....

— E, co ja tam będę z tobą rozprawiał o tych rzeczach — rzekł pułkownik machnąwszy ręką i stając naprzeciwko syna— ot, powiedz mi lepiej, ale otwarcie, jak ci się podobała Zosia?...

— Zosia?....

— Aha, Zosia....

— Ładna dziewczyna....

— I więcej nie?....

— Nie....

A co znaczyło całowanie jej po rękach — he?....

— Ot, jakoś zebrało mi się na całowanie i.... pocałowałem ją w rękę....

— Tak bez żadnego celu?....

— Bez najmniejszego....

— Jakto! więc to teraz tak całujecie panny po rękach bez żadnego celu?....

Bolesław uśmiechnął się tylko i milczał.

— Mój kochany — odezwał się po chwili pułkownik głosem poważnym i cokolwiek wzruszonym — młodemu człowiekowi wiele się przebacza we wszelkich sprawach sercowych, ale muszę ci powiedzieć otwarcie, że gdybyś ty śmiał robić sobie igraszkę i dla chwilowego przepędzenia czasu zawiązywać romanse z taką niewinną i zacną dziewczyną jak jest Zosia — to przyznam się że byłoby to nieuczciwie, — Ja sam, twój ojciec, gdybyś miał coś podobnego zrobić, stanąłbym przeciwko tobie i w obec całego świata głośnobym powiedział: mój syn niegodnie postąpił?....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY

W EMSWORTH, PA.,

na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. A. Smełsz, **Sekretarz**.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, **Sekretarz**.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, **Sekretarz**.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi **ex-officio, Przewielebny** Ksiądz Prezes.

Miasto bez policyi.

Warszawa 4 lipca. — Miasto tysiączne pozbawione zupełnie policyi i wszelkiej straży bezpieczeństwa — jest w każdem razie czemś bardzo oryginalnem. Takiem miastem jest Warszawa od dwóch dni. Przedtem nadmiar policyi i wojska, zwłaszcza tam, gdzie niepotrzeba. Nagle wcale ich niema. Jak długo tak potrwa? Niewiadomo. Wogóle nic nie wiadomo, a niepewność jutro stanowi właśnie od lat mniej więcej dwóch główny rys charakteryczny państwa i społeczeństwa, tak w szerokiem znaczeniu tych pojęć jak w najmniejszych szczegółach. Policyanci oświadczyli, że w takich warunkach służyć dalej nie chcą bo życiu ich na każdym kroku zagraża niebezpieczeństw . Istotnie dowodem tego były dni ostatnie, gdzie „partya bojowa" zażądała jednego po drugiem. Obrady władzy nie doprowadziły do żadnego stanowczego wyniku. Z początku postanowiono, aby policyanci, w asystencyi po kilku żołnierzy w swym rewirze, przenosząc się z miejsca na miejsce. Tak było do wczoraj południa. Po południu jednakże, w nocy i dziś od rana nie widać już ani jednego policyanta, ani żołnierza. Wszyscy znajdują się wewnętrz cyrkułów policyjnych — na służbie zwykłej niema nikogo. Ostatniego policyanta zabito wczoraj wieczorem. Po spełnieniu czynu, w dobry kwadrans po wszystkiemu, zjawił się na miejsce patrol wojskowy. Tu następuje iście typowe spełnienie obowiązku, uchodzącego za akt, mający działać dobrze na porządek i bezpieczeństwo publiczne. Oto żołnierze z patrolu zaczęli ni stąd ni zowąd strzelać na prawo i na lewo, we wszystkich kierunkach ulicy, na której kręcili się spokojni przechodnie. Ul. Nowowielka leży w bliskości dworca wiedeńskiego, a więc niedaleko środka miasta i ruchu. Na karb wyjątkowego szczęścia jedynie położyć wypada, że tylko jedna osoba została skutkiem tych strzałów zraniona i to nie śmiertelnie. Ale kule latały ulicą jak na wojnie.

I jak tu sobie poradzić w takim położeniu? Bez policyi i wojska w tak dużem i tak niespokojnem mieście trudno sobie pomyśleć moralnej egzystencyi. Z takiem wojskiem i z taką policyą nikt życia nie jest pewien. Dotychczas panuje w mieście wyjątkowy spokój, pomimo, że ruch codzienny jest ożywiony jak codzień. Na oku nie ma nawet żadnej zmiany. A Warszawa jest bardzo ruchliwa. Doróżkarze i inni woźnice już się zorganizowali i robią sami pomiędzy sobą porządek. Nie słyszałem o żadnem przejechaniu, o nieszczęściu. Ale czy to długo potrwa? Żywioły niepewne, rzezimieszkowie i wszyscy im podobni mają teraz zupełną swobodę. Gdyby się i oni zorganizowali, miasto mogłoby się znaleść pod ich władzą. Jedyna rada, gdyby tak nadal zostać miało, to zorganizowanie ochotniczej straży obywatelskiej. Ale co do tego będą zapewne trudności. Władza oprze się zapewne, choćby z tego powodu, że byłoby to niejako przyznanie się po zupełnej niemocy, rodzaj abdykacyi z rządów, przynajmniej częściowej. Tyle pewna, że organizacya straży obywatelskiej przerwałaby od razu praktyki rzezimieszków i byłaby o wiele skuteczniejszą, aniżeli wszelkie dotychczasowe środki, dla tego przedewszystkiem bezskuteczne, bo podejmowane ze złą wiarą i złą wolą.

Istnieje nawet przypuszczenie, że władza chce umyślnie wywołać położenie jak najbardziej krytyczne, aby stąd doprowadzić do jakiejś katastrofy. Wszystko jest możliwe, niczemu, absolutnie wierzyć, ani absolutnie przeczyć nie można.

Spadek Amerykański po Kościuszce.

O majątku pozostałym w Ameryce po Tadeuszu Kościuszce, panna Krystyna Narbuttówna podaje następującą relacyę:

Mienie s. p. generała Kościuszki, pozostałe po jego śmierci w Stanach Zjednoczonych, składało się z dwóch źródeł. Jednem była suma 6,000 dolarów, umieszczona w ręku p. Jeffersona, która wzrosła z czasem do kilkudziesięciu tysięcy dolarów, drugiem była ziemia obszaru 500 akrów, położona w stanie Ohio, na której w ostatnich czasach stanęło miasto Chillicothe, które wskutek przechodzących tamtędy linij kolei żelaznych, stało się dzisiaj ważnym punktem handlowym.

Jeszcze około 1825 roku zjawił się w Stanach Zjednoczonych wychodźca polski, nazwiskiem Klimkiewicz, który dowiedziawszy się o tej własności Kościuszki, rzucił się na podstęp, sfałszował testament, w którym siebie mianował jedynym spadkobiersą Kościuszki, jako świadków testamentu podpisał generałów Skrzyneckiego i Chłopickiego i z tym dokumentem rozpoczął kroki prawne.

Kiedy proces ten był w toku, po r. 1831 przybywać zaczęli wychodźcy polscy coraz więcej, między innymi przybyli pp. Ignacy Chutowski i Henryk Kałusowski, którzy zasłyszawszy coś o toczącej się sprawie spadku po Kościuszce, zapragnęli dowiedzieć się o niej bliższych szczegółów. Ponieważ zaś, według praw miejscowych, wszelkie autentyczne dowody muszą być w razie rozpoczęcia kroków prawnych złożone w archiwach miasta, gdzie się sprawa rozstrzyga, zatem i mniemany testament Kościuszki był złożony przez owego Klimkiewicza. Pp. Chutowski i Kałusowski przejrzawszy go, doszli łatwo fałszerstwa, ku czemu posłużyło im sprawdzenie podpisów generałów, których autografy mieli przy sobie, jak również i ta okoliczność, że ów Klimkiewicz dla wykazania tożsamości swej osoby, przedstawił swoją dymisyę z pułku i z kompanii, w której p. Chutowski był kapitanem, a w której Klimkiewicza wcale nie było.

Wskutek tego p. Henryk Kałusowski skomunikował się ze ś. p. Katarzyną Estkową, wdową po Tadeuszu Estko, siostrzanie Kościuszki, o stanie rzeczy dokładnie ją poinformował i zachęcił do dochodzenia praw swoich dzieci.

Katarzyna Estkowa po zebraniu potrzebnych dokumentów i porozumieniu się z Adamem Bychowcem (głową rodziny Ziółkowskich, po drugiej siostrze Kościuszki), przesłała je wraz z odpowiedniem pełnomocnictwem pp. Kałusowskiemu i Chutowskiemu, a ci zaraz kroki prawne rozpoczęli. Fałszerstwo Klimkiewiczowi zostało dowiedzione i na mocy wyroku najwyższego trybunału skazany został na wieloletnie więzienie, gdzie też umarł. Z tem wszystkiem miał jednak czas przed wydaniem na niego wyroku zaciągnąć dług w pewnym banku w Cincinati na nadaną Kościuszce ziemię, a bank ów, dowiedziawszy się o procesie, pośpieszył rozsprzedać kolonistom ziemię i takim sposobem donacya ziemi Kościuszki nieprawnie przeszła w obce ręce.

Widząc ten stan rzeczy, pełnomocnicy postanowili najpierw uzyskać przyznanie sumy spadkobiercom, jako łatwiejsze do przeprowadzenia a dopiero potem, na mocy tegoż wyroku rozpocząć kroki prawne o wydobycie z rąk prywatnych nieprawnie posiadanej ziemi. Sąd przyznał prawo do spadku Kościuszki sukcesorom po dwóch jego siostrach i na mocy wyroku, zapadłego w r. 1849, podniesiono natychmiast sumę, będącą w rękach rodziny Jeffersona i tym sposobem kwestya złożonego przez Kościuszkę funduszu została załatwioną.

Pozostała więc jeszcze kwestya daleko ważniejsza, ziemi. Proces w tej sprawie został rozpoczęty w r. 1864. Senator i adwokat p. Pengh, obywatel stanu Ohio, uproszony do prowadzenia tego interesu, rozpoczął był kroki prawne, celem odebrania ziemi na rzecz już uznanych sukcesorów Kościuszki i w r. 1866 otrzymał był w I sądzie obwodowym wyrok przychylny, ale ujęty, jak się pokazało, przez stronę przeciwną, odtąd zostawił sprawę w zawieszeniu.

„Podczas bytności mojej w Ameryce — podaje przy końcu p. Krystyna Narbutt — mogłam tylko przekonać się dokładnie o stanie interesu, ale zupełne wyczerpanie środków pieniężnych, a stąd niemożliwość pojechania do Cincinati, stolicy stanu Ohio, skąd działać potrzeba, wreszcie zrujnowane zmianą klimatu zdrowie, zmusiło mnie do powrotu do kraju i odstąpienia od zamiaru dalszego dochodzenia sprawy."

O ile dalsze dochodzenie praw i wyekzekwowanie ma widoki powodzenia, mogą osądzić tylko prawnicy. W każdym razie wznowienie procesu musiałoby kosztować sporo grosza, a na to obecni sukcesorowie łożyć nie mogą i tem też się tłumaczy, dlaczego od ostatniego procesu w r. 1866 do tej pory nic w tej sprawie nie uczyniono. Tem łatwiej to zrozumieć, że ostatnia faza procesu zeszła się z wypadkami 1873 r. i klęskami, wskutek których cała rodzina spadkobierców została zrujnowana majątkowo i rozprószyła się po świecie.

Agenci podróżni Wielkopolanina.

Pan **Ludwik Topór**, na Stany Massachusetts i Connecticut i R. Y.

Pan **T. Skaryszewski**, obecnie w stanie Penn., w powiatach: Greene, Washington i Fayette.

Pan **J. Kinasiewicz**, obecnie w stanie Penn., w powiecie Westmoreland.

Pan **L. Monczyński**, w okolicy Pittsburga

F. Martin, Box 243.
New Haven, Pa.

Zbyt wielkie natężenie.

Setki mieszkańców miasta Pittsburgu narzekają na osłabienie w pracy codziennej.

Praca i kłopoty utrudzają biznesmanów.

Ciężka robota osłabia robotników.

Ciągłe zajęcia domowe podkopują zdrowie kobiet.

Wszystko to osłabia nerki i sprowadza ból głowy, krzyża i ból w bokach.

Poczem następuje słabość nerek i choroba pęcherza.

Pewien obywatel Pittsburga pisze jak temu można zapobiedz.

Wm. A. Jenkins, inspektor fabryk Jones & Laughlin, mieszkający pod No. 2324 Larkins Str. S. S. pisze: Pięć czy sześć lat temu wyleczony zostałem pigułkami Doans Kidney Pills po trzechletniej chorobie. Próbowałem niemal wszystkich doktorów na S. S. lecz ciągle znajdowałem się w okropnym stanie i cierpiałem nieznany ból w plecach i w pęcherzu. Poznałem z oznaków choroby, że to nerki są w nieporządku, lecz myślałem żem chory z oberwania przy dźwiganiu ciężarów. Zanim zacząłem brać pigułki Doansa tak, żem już był chory, iż myślałem że umrę i wolałbym umrzeć, niż na nowo przechodzić te boleści i chorobę. — Doans'a Pigułki wyleczyły mię zupełnie z tej choroby i ta niepowróciła ani razu przez pięc czy sześć lat od tego czasu.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50 c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko DOANS i nie bierz innych.

Reguluje wnętrzności, ułatwia trawienie, leczy konstypacyę, lek Doans Regulets. Żądajcie ich w aptekach. 25c. pudełko.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

We wtorek po południu utonął w rzece Allegheny, naprost 21ej ulicy, niejaki Adam Scham, liczący lat 24. — Scham wraz z towarzyszem Ottonem Bultz, wozili się łódką po rzece Allegheny powyżej tamy śluzowej (lock-dam) i lekkomyślnie przybliżyli się do samego upustu (wickets), — gdzie rwiący prąd wody przeciągnął łódkę poprzez wodospad i obaj wtedy wpadli do wody. — Bultza wyratowali ludzie obsługujący tamę, lecz Scham utonął i zwłok jego nie odnaleziono do środy południa.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W McKeesport, Pa., ukąsił niedawno pająk w rękę niejakiego A. O. Traley, który z tego bardzo zachorował.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów itd.

Przewiel. ks. Monsynjor Suehr, obchodził dnia 20go Lipca 36tą rocznicę swych święceń kapłańskich.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

Zbójcami i mordercami okazali się dwaj amerykańscy smarkacze: 14-letni Earl Stein i 12-letni Ralph Bailes, którzy w niedzielę zastrzelili dwóch chłopaczków: ośmioletniego Williama Burkharda i 11-letuiego Jana Peitola.

Jana Peitolo, włoskiego chłopczyka zastrzelił z flobertu rozmyślnie w Shelerville na Lupton ulicy ów Earl Stein. Złośnik ten amerykański, nienawidzący „foreignerów", bił zawsze dzieci włoskie a ostatecznie, tego jednego zastrzelił; — ten drugi zaś zbrodniarz, w dzielnicy West Newton, pokłócił się ze swą ofiarą o 5 centów i w kłótni o to zastrzelił go z flobertu. Nikczemna to dzicz, te dzieciaki amerykańskie!

Dnia 31go Lipca, po południu, aresztowała policya na 22ej ulicy 11-letniego chłopaka Charlesa Smith gdy okradał wagony z owocami. Mały ten smarkacz należał do bandy, złożonej równych sobie wiekiem złodziei, która w tej okolicy przez ostatnie sześć miesięcy, licznych dopuściła się kradzieży. Przedtem ułapano czterech z bandy a we wtorek złowiono ostatniego, tego właśnie Smitha. Ma to być niestety syn polskich rodziców! Oj rodzice, rodzice, czemuż nie pilnujecie lepiej swych dzieci, lecz pozwalacie im wykierować się na złodziei i kryminalistów!....

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Dwoje małych dzieci: siedmioletnia Anna Hofstadter i jej pięcioletnia siostrzyczka, zamieszkałe przy Phips Alley w dzielnicy Troy Hill, w Allegheny, zostały w tych dniach napadnięte przez wściekłego kota i bardzo pokaleczone. Kota zdołali sąsiedzi zabić a dzieci odesłano do szpitala.

Trzymaj swego dolara dopóki nie obaczysz wartość biżuteryi ja ci pokażę. Możesz oszczędzić parę dolarów w moim składzie, bez poświęcenia jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler ul.

Zarząd, miasta Duquesne rozporządził, że odtąd policya ma zabijać każdego psa, jaki się pokaże bez kagańca (muzzle) na ulicach tego miasteczka.

Kolej Pennsylvania R. R., zmuszona prawem, zniżyła cenę biletów kolejowych z 3ch centów za milę jazdy na 2 centy. Czas był już wielki na to!

Fotografista, Fr. Cieślak starszy, zrobi wam fotografie za wasze własne ceny, a zwłaszcza Młodym Państwu i dzieciom przystępującym do Komunii śtej. Dwa zakłady: pod 2641 Penn ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa,

W Creigton, niedaleko Pittsburga, na słowackich chrzcinach, zabity został niedawno słowak Steve Feries. Zabójcę jego, niejakiego Ferencza, węgra ułowili detektywi: John Reed i Franciszek Sonnefeld (polski detektyw).

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

W Clarksville, niedaleko Pittsburga, na jakimś balu słowacko-włoskim, zabili włosi w sobotę czecha Jana Brażek.

Milioner W. Ellis Corey, superintendent wszystkich stalowni Carnegiego, otrzymał rozwód od swej żony dnia 31go. — Co między nimi zaszło, niewiadomo, — dosyć, że pani Corey wyjechała przed pół rokiem do stanu Nevada i tam podała do sądów prośbę rozwód, — który łatwo otrzymała, gdyż mąż jej wcale się temu nie sprzeciwiał, lecz owszem do tego pomagał. Ładne rzeczy dzieją się między amerykańskimi magnatami!...... W Polsce tego dawniej nie było.

Drukarnia nasza wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Teraz otrzymaliśmy wielki zapas najnowszych zaproszeń ślubnych, które wykonujemy po cenie nizkiej i bardzo gustownie.

Gazeta „Leader" ze środy, dnia 25 Lipca, podaje, że niejaki Michael Stawiński, zam, przy Penn, Ave. między 27 a 28 ulicą, — spotkawszy żonę swą w składzie karmelków jedzącą „ice cream" czyli lody wraz z jednem ze swych dzieci, — tak się rozsierdził, że złapawszy ją za włosy, rzucił ją o ziemię! — Za tę brutalność rzuciły się na niego inne kobiety i były by go z pewnością rozdrapały na kawałki, lecz nadarzył się policyant, wyrwał go z rąk Harpii i wyrzucił na ulicę. Gdy jednak i na ulicy chłop ów chciał się bić z przechodniami, zaprowadzono go na policyę, gdzie sędzia Kane skazał go na 60 dni domu roboczego.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Nienabitym rewolwerem postrzelony został niedaleko McKeesrocks w zeszłym tygodniu niejaki Mikołaj Kosanowicz, słowak. Kupował on rewolwer u żyda Mośka Meyera przy Olivia street w Stowe Township i gdy żyd mu pokazywał jak „si to szczyla z pistulecie" rewolwer „nienabity" wypalił i Kozanowicza zranił. — („Nienabitych rewolwerów trzeba się bardzo wystrzegać! —)

Ogłoszenie.

U Zmudów Braci daj zrobić obleczenie na order lub kup gotowe, kup trzewiki, kapelusz, podwłoczki, koszule krawatki i inne galanterye a będziesz zadowolonym tak z towaru jako i usługi, a powiedz twojem znajomym, aby także u Braci Z nudów kupowali 2736 Penn ave.

Omal nie przepłacił życiem swych zbytków i psot dnia 26go Lipca 10 letni chłopak A. Weiss w Millvale pod Pittsburgiem. Dowodził on dotąd znaczną bandą podobnych sobie uliczników i owego dnia przedsięwziął z nimi wyprawę w kanałach miejskich pod ulicami tego przedmieścia. Gdy tak przeciągali się na brzuchu rurami pod ulicą, Weiss, czołgający się na przedzie, wciągnął się w rurę kanałową tak ciasną, że uwiązł w niej i nie mógł ruszyć się ani naprzód ani w tył! Inni towarzysze „wyprawy" zdołali wypełznąć nazad i dali znać policyi że ich „leader" dusi się w kanale pod ulicą! Rzeczywiście, mało brakło mu do uduszenia, dopiero kilku policyantów rozkopało ulicę, rozbiło młotami rurę kanałową i ulicznika z niemiłej pozycyi uwolnili, — napół już uduszonego. — Odechce mu się na przyszłość takich „zabawek!"

Przestroga to dla rodziców, aby pilniej dawali baczenie na to gdzie i co robią ich dzieci.

Pamiętajcie o wielkim Pikniku, jaki urządza Towarzystwo Młodzieńców Ś-go Kazimierza! Piknik ten odbędzie się w Calhoun Parku dnia 8-go Sierpnia, w przyszłą Środę, a cały czysty dochód z Pikniku przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth. Program tej całodziennej Majówki bardzo jest urozmaicony; zabaw najrozmaitszych będzie bardzo wiele. — Będą tańce, wyścigi o nagrody, gry w piłkę i t. p. Będą się ścigać tłuści z chudymi, grubi z cienkimi i t. p. Uciechy będzie wiele! Cel na który dochód z Pikniku jest przeznaczony, powinien ściągnąć na tę zabawę całą Polonię z Pittsburga! Dostać się można na Piknik specyalnymi tramwajami, które od 8ej do 9ej rano odjeżdżać będą wprost na miejsce z 22ej ulicy i Penn Avenue, albo przez cały dzień tramwajami (karami) McKeesport albo Calhoun Park, które można dostać na 4ej Avenue i Market Street. — Hura wszyscy na Piknik Młodzieńców do Calhoun Park!.....

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Polski adwokat C. W. Sypniewski praktykuje we wszystkich sądach. Ofisy: 504 Diamond — od 9 rano do 5tej wieczorem; 2625 Penn Ave., od 6tej do 8ej.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Naprawianie zegarków należy do mego interesu. Z prawdziwą uwagą załatwiam wszelkie naprawy zegarków. Chcę to wytłumaczyć, że gdy oddacie swój zegarek do naprawy do mnie, zapewne, iż tenże znajdzie się we właściwym ręku. Chcę jeszcze dodać, że reputacya mej zdolności w naprawianiu zegarków znaną już jest wszędzie i wszystkim. C. E. Snyder, 3711 Butler ulica.

Zlot Sokołów.

VI Zlot okręgu V zachodniego Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem odbył się w niedzielę, dnia 8 lipca 1906 na torze wyścigowym w Treptow pod Berlinem.

Około 7000 rodaków i rodaczek z Berlina, Charlottenburga i sąsiednich miejscowości przyglądało się jak pisze „Dziennik Berl.", świętym popisom naszych drużyn sokolich, które od 4 po południu trwały do blisko 8 wieczorem.

W zlocie brały udział należące do okręgu gniazda z dalszej obczyzny a także przybyli delegaci okręgu (VII) nadreńsko-westfalskiego, oraz delegaci z Lipska, Hamburga i Łużyc.

Kierownicy zlotu obawiali się, ze niepogoda uniemożliwi popisy publiczne na torze treptowskim. Jakoż padał deszcz przez całą noc z soboty na niedzielę, a jeszcze w niedzielę rano. Niebo się jednak zlitowało nad Sokołami, słońce przedarło się nareszcie przez chmury a grzało tak silnie, że osuszyło tor treptowski, który jeszcze rano tonął cały w wodzie. Popisy zaczęły się przy najpiękniejszej pogodzie, która utrzymała się aż do ukończenia popisów.

Przy dźwiękach melodyi polskich wygrywanych przez kapelę p. Zaremby, zaczęły się popisy wyścigami druhów kołowników.

Zwyciężył w nich tak samo jak w zeszłym roku członek Sokoła moabickiego p. Agaciak.

Przepiękny następnie oczom zebranych przedstawił się widok, gdy przy dźwiękach marsza Sokolego orszak przeszło 250 druhów z wszystkich gniazd okręgu w pochodzie ozdobnym pod wodzą naczelnika okręgowego pana Juliana Langego wkroczył na tor, kończąc pochód ćwiczeniami, żerdziami. Po ukończeniu ćwiczeń na przyrządach, zaroiło się na torze od Sokolic, które w malowniczych swych strojach wykonały nader udatne ćwiczenia wspólne rejowe. „Sokolice" tak berlińskie i charlottenburskie jak hamburskie przyjmowane były przez widzów bardzo owacyjnie.

W ćwiczeniach zastępów wzorowych na przyrządach publiczność miała sposobność podziwiać wielką zręczność i sprawuość wielu naszych gimnastyków. Nastąpiły popisy poszczególnych gniazd. Wszystkie wystąpiły z tem, co miały najlepszego. W popisie tym podziwiać było można bajeczną sprawność ćwiczących i estetyczną piękność ruchów całej kolumny.

Po ukończeniu popisów, w których brał także udział dobrze prosperujący oddział uczniów, wszystkie gniazda stanęły w szeregu i wśród dźwięków pieśni „Ospały i gnuśny" wróciły w pięknym pochodzie ze sztandarem pociągu na czele do sali Kellera, gdzie przy dźwiękach naszych pieśni i licznych serdecznych przemówieniach spędzono wśród ogólnego serc wylania jeszcze kilka godzin.

Brak Sprawiedliwości.

W przeszłym numerze donosiliśmy o tem że dwaj mali chłopacy amerykańscy zastrzelili w złości dwóch swoich rówieśników.

Otóż w parę dni potem, śledczy sąd przysięgłych (coróners jury) rozpatrujący pod kierunkiem koronera sprawę zabicia 11 letniego włoskiego chłopczyka Antonio Popolo przez rozwydrzonego 13 letniego amerykańczuka Earl'a Steina, w dzielnicy Duquesne Heights, — sąd ten orzekł że Stein jest niewinnym.... bo strzał był.... nieumyślnym!....

Owi przysięgli, sami amerykanie uznali, że Stein zastrzelił małego włocha „nieumyślnie", — choć wiele dzieci i chłopaków włoskich zeznało pod przysięgą że amerykańczuk Stein wszedł zuchwale na podwórze włocha i wystrzelił do pieska bawiącego się z dziećmi włocha; gdy zaś dzieci te włoskie, zabity Antonio i troje jego braci sióstr zaprotestowały głośno przeciw zabijaniu psa; amerykańczuk sprzeklinał ich i zwyzywał od parszywych „dags" i od „giny" i powiedział że będzie strzelać gdzie i do czego mu się podoba!.... Po tych słowach nałożył do strzelby nowy nabój zmierzył do siedzącego na huśtawce Antosia, i na miejscu go zastrzelił!....

Też same dzieci zeznawały, że tydzień przedtem ten sam amerykańczuk 13 letni zabrał im przemocą 10 centów, a gdy mu oni również przemocą te pieniądze odebrali, — amerykańczuk pogroził im wyraźnie słowami; „czekajcie przeklęte gynusy, — już ja jednego z was zastrzelę!"

Jakoż w tydzień potem (23 Lipca) zastrzelił jednego chłopca z tej rodziny, jak wyżej było opisano!

A jednak, mimo tych świadectw mądrzy przysięgli sędziowie uznali tego zbójcę niewinnym, gdyż 13 letni ten zbój, broniony przez adwokata Brennena przysiągł iż on strzelał do kota i kota chybił, a kula trafiła w „ginusa" którego on przez krzaki wcale nie widział!

Tak to tu sprawiedliwie sądzą i puszczają bezkarnie takich zbójów gdy się rozchodzi o zamordowanie biednego „foreignera", t. j. cudzoziemca!.... Wygląda to tak, jakby amerykanie zaczynali wytępiać znienawidzonych „foreignerów". — Gdyby to „foreigner" był zastrzelił amerykańczuka, to z pewnością by go tak nie puszczono, lecz powieszono! Jeżeli tak dalej pójdzie, to przyjdzie z tego do okropnych rzeczy, bo tacy włosi nie mogąc w sądach otrzymać sprawiedliwości, sami ją sobie wymierzać będą zemstą i skrytobójstwem.

Polka pokaleczona wśród pożaru.

W piątek rano o pół do dziesiątej wybuchł pożar w domu pod No. 36, przy 30tej ulicy, niedaleko Penn Avenue, — w którym między innymi zamieszkuje polska rodzina Stefana Haboskiego, rzeźnika. Ogień rozszerzył się szybko, tembardziej że na dole, w składzie mięsa, paliły się mocno tłuszcze i t. p. rzeźnickie materyały. Gdy pani Haboska, znajdująca się wówczas na drugiem piętrze, chciała uciekać, spostrzegła że schody już objęte są płomieniem, — więc wystraszona wyskoczyła oknem na ulicę i niebezpiecznie się pokaleczyła. Straż pożarna ugasiła ostatecznie pożar, który jednak zrządził szkód na jakie trzy tysiące dollarów.

Rozwód milionera.

Sprawa rozwodu między milionerem Hartje a jego żoną, posądzoną przez niego o stosunki ze służącymi ciągnie się już od miesiąca, a w toku sprawy wychodzą ohydne szczegóły, nietyle o niemoralnem postępowaniu tej milionerki, jak o tem że mąż uparł się aby ją potępić choć sam jak świadkowie zeznają, — żył nie bez skazy. — Gazety angielskie przepełnione są szczegółami tego procesu, który niewiadomo kiedy się skończy. Obie strony, bardzo bogate, sprowadzają sobie świadków ze wszystkich stron Ameryki i expertów do śledzenia, kto pisywał listy najrozmaitsze itd. itp.—

Publika ciśnie się tłumnie do sądów aby przypatrzyć się pięknej oskarżonej milionerce. Doszło do tego, że któregoś dnia, gdy pani Hartje wychodziła z gmachu sądowego, — chwycił ją pod ramię jakiś pijanica i wołał, aby szła z nim na rozpustę!

Ciężkim jest zaiste i los milionerów, jeżeli nagannie postępowali!

Także urzędnik!

Buck Wallace, który podczas niedawnej gospodarki Cytyzeńskiej partyi w Pittsburgu był tutaj naczelnikiem policyi, — ma znowu z policyą truble i to o popieranie domów nierządu! — Oskarżony on został przed sędzią (aldermanem) Reilly przez urzędnika Stowarzyszenia Ochrony nad dziećmi (Humane Society) pana Stanley, — że nieprawnie przetrzymuje 18 letnią dziewczynę Grace Moorehead w pewnym domu rozpusty w Allegheny. — Jeżeli mu tego sądownie dowiodą, to czeka go surowa kara, -- chyba że ochronią go jego exkoledzy, dzisiejsi urzędnicy policyjni, boć jak wiadomo, to tu w Ameryce tak samo jak w Rossyi: „Czyn czyna poczytajet" t. j. „kruk krukowi oka nie wykole". Ten sam pan miał podobne „truble" już dawniej. — Ładnych miewaliśmy urzędników!

Ze Scottdale, Pa.

W miasteczku Scottdale znajdują się rozmaite fabryki jako to: blacharnie, młyny, warsztaty (machine shop) etc. w których potrzebują wielu robotników. Polacy powinni się tam udawać, gdyż jest wiele pracy, a płaca dobra. Polski kościół w Everson niedaleko, tylko o pięć minut drogi od fabryk, za mostem.

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy bo Johany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. Lipca 30, 1906.

Główna poczta.

Listy dla pań.

Mrs. Adelina Bosack, Anna Krajnyak (2).

Listy dla panów.

Mike Brtyka, Wilem Godleski, Jan Jachgan, John Nowak, Antoni Ortynski, A. M. Pollaski, A. Rollnick, Stanislaus Stedincky, Andro Szanto, D. Umansky.

Zagraniczne.

1 Thon Arvanitis, 4 Michael Bondra, 5 Jozsef Balint, 6 Wincenty Bavanowski, 7 Franciszek Choynacki, 14 Jan Gtuszyk (2), 15 Jan Gwiaziowski, 17 Jan Gawelko, 19 Jan Gjorny, 23 Francisek Jancnik, 24 Ana Jaksic, 27 Franciszka Kseieropolska, 28 Franciszek Konojacki, 29 Piotr Kania, 30 Antoni Koloilzienski, 32 Jan Knataitis, 33 Rode Kaladzjja, 34 Jan Karakos, 35 Frank Kowolewsky, 36 Josef Kiccal, 38 Walenty Lolkowski, 40 Jahsin Maczkor, 42 M. Mazefski, 44 Maryanna Maksyn, 45 Piotru Marinku, 46 Ludwika Nowacka, 47 Janos Olsavczki, 50 Władysław Pawloski, 51 Mikotoj Pasierliewicz 52 Josef Polcrynski, 56 Michael Rymow, 57 Jozas Reybelis, 58 Antoni Skivirenski, 59 Antony Siedlecki, 61 Roman Skarensky, 66 Kasmiesz Sklarkoski, 68 Anton Tonelaitis, 70 Rosalya Tlucsek, 73 Wladyslaw Wisnieski, 74 Franczyszek Wesolosky, 75 Zozapas Wasilawekas, 77 Kostanty Zabowsky.

East Liberty Stacya

Vanda Bednarski (For).

Carson Stacya.

Mari Balecka, Tomasz Bielanski, Ksawery Bogden, Domiceli Kakayczika, Jos. Pavlik, Antonia Dziekij Ludwik Glod, Kepslik Janowski, Antonina Kafora, Josef Koutny, Roch Kozdras, Anna Kumka, Oleska Liszczynska, Winunty Mackiewicz, Anton Mlatecsek, Lymion Myszkowsk, Mateas Olszeski, Antoni Paszka, Wludyslaw Pobor, Stanislaw Pstrogowsky, Trek Rataj, Franciszek Rosiak, Frenk Tomska Wtasnych Tomasza, Bronislow Wiaczkis, Martin Wozniak.

Ciężki warunek.

— Cóż powiedział ojciec twojej ukochanej kiedy mu się oświadczyłeś?

— Nie odrzucił wprawdzie mojej prośby, ale położył bardzo ciężki warunek.

— Jaki?

— Że wprzód mu włosy wyrosną na dłoni....

Mądra odpowiedź.

Papo, a dlaczegóż łabędź śpiewa przed śmiercię?

A cóż ty chcesz, żeby po śmierci śpiewał?

Ważna przyczyna.

Zapatrzone kędyś w chmury
Dziewcze chłopca pyta:
— Cegój becys głupi Wojtku,
Kiej zjadłeś do syta?"
A Wojtuś jej odpowiada
Zbolałemi usty:
— Jakże nie mam lamentować
Kiej juz.... garnek pusty!....

Fuszerka zawiniła.

— Podsądny! Oskarżono was o kradzież w ciągu jednego tygodnia aż sześciu par butów. Co możecie powiedzieć na swoją obronę?

— Te dzisiejsze bnty, panie sędzio, to okropna fuszerka!